**Nr. 219.** We Lwowie — Sobota dnia 24 Września 1904 **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.**
„ na prowincyi **9 „ 90 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

**wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.**

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ**
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18: **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
**Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Czas odnowić przedpłatę na czwarty kwartał.

Prenumerata *Gaz. Nar.* wynosi kwartalnie na prowincyi **7 k. 50 h.**, we Lwowie **6 k.**

Za *Tygodnik mód i powieści* **lub** *Ziarno* dopłaca się kwartalnie **2 k. 40 h.**, za oba te tygodniki **4 k. 80 h.**

Celem uniknięcia przerwy w odbiorze *Gaz. Nar.* jakoteż wyżej wspomnianych tygodników warszawskich należy wcześnie nadesłać przedpłatę pod **adresem:**

Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

## Austryackie „centrum".

Przewódca niemieckiego stronnictwa katolickiego, obecny marszałek Górnej Austryi, dr. Ebenhoch, poruszył myśl zjednoczenia się niemieckich katolików konserwatystów z antysemitami czyli t. zw. chrześcijańsko socyalnymi przez utworzenie wspólnego komitetu wykonawczego. Dr Lueger, jako wódz chrześcijańsko-socyalnych, odpowiedział że zasadniczo myśli tej nie możnaby być przeciwnym, zwłaszcza, gdyby stronnictwo katolicko-konserwatywne przystąpiło wpierw do t. zw. niemieckiej *Gemeinbürgschaft.* W dalszej dyskusyi dziennikarskiej nad tą sprawą oświadczono z obozu dr. Ebenhocha, że właściwie temu warunkowi nie powinnoby nic stać ze względów politycznych na przeszkodzie. Na tem narazie dyskusya publiczna przerwaną została.

Jaki cel miał dr. Ebenhoch, poruszając ową myśl — nie wiemy. Pewną jest tylko rzeczą, że przyjście jej do skutku zmieniłoby wprawdzie konstelacyę stronnictw w parlamencie ale i istniejące zamieszanie jedynieby wzmocniło. W chwili, gdyby niemieccy katolicy odłączyli się od prawicy autonomicznej, z którą dotychczas idą i przyłączyliby się do lewicy, którą tworzą Niemcy, przerwany zostałby łącznik, który niejako między prawicą a lewicą tworzą niemieccy katolicy. Prawicę tworzyliby posłowie słowiańscy — lewicę niemieccy, na uboczu zostaliby jedyni posłowie socyalistyczni i wszechniemcy, których klub się rozbił. Ani prawica ani lewica nie miałyby większości liczebnej i raczej stojący po za temi dwoma partyami mogliby być języczkiem u wagi. Tego rodzaju ukształtowanie się stronnictw w parlamencie z pewnością nie przyczyniłoby się do uspokojenia waśni narodowościowych, ale przeciwnie wzmogłoby je a to uzdrowienia parlamentu austryackiego nie sprowadziłoby. Inna rzecz, gdyby antysemici nie żądali od konserwatystów niemieckich przystąpienia do *Gemeinbürgschaft* i tworząc z nimi wspólny komitet wykonawczy, raczej na prawicę przeszli. Wówczas możliwem byłoby utworzenie koalicyi, złożonej z Polaków, Czechów i rozważnych Niemców.

## Charakterystyka Rusinów wedle „Diła".

Gdy redakcya *Diła* zwoływała na 31 zm. „wszechnarodny" wiec, zapewniała, że wiec ten powinien być „egzaminem dojrzałości politycznej" Rusinów. Jak okazała rzeczywistość, wiec wspomniany był wprawdzie egzaminem, ale, jak przyznaje *Haliczanin*, politycznej niedojrzałości. Inaczej też być nie mogło, gdyż to samo *Diło* na 20 dni przed „egzaminem" napisało, że ogólną charakterystyką naszego życia publicznego jest: niewyrobienie, n i e d o j r z a ł o ś ć p o l i t y c z n a." Na dowód tego *Diło* przytoczyło cały szereg braków, a przedewszystkiem niedostatek w swoim obozie wszelkiego poczucia społecznego, tj. brak zmysłu organizacyjnego, pracy jednoczącej, zmysłu łączenia sił społecznych intelektualnych, który to zmysł i zrozumienie jest właściwą oznaką istotnej kulturalności i dojrzałości społecznej." Drugi zarzut *Diła* odnosił się do braku zrozumienia przez Rusinów znaczenia „organizacyi politycznej" czego następstwem jest a n a r c h i a, chaos i nieład w poglądach i w działaniu, w dążnościach i czynach. *Diło* wydało tedy surowy sąd o starszem pokoleniu swego obozu. Wypadłoby się zapytać, czy to sąd sprawiedliwy?

Organ ukraiński sam to udowadnia, powołując się na przyczyny tych smutnych objawów. Mianowicie *Diło* pisze, że „na dnie tego wszystkiego jako podkład kryje się brak zasad, niekulturność i ciasna osobista ambicyjność." *Diło* samo przyznaje, że jego zarzuty ciężkie — „ciężkie słowa, ale, niestety, prawdziwe"; na dowód czego pisze: „Ambicya jest kulturnym i pożądanym objawem, jeżeli polega na zjednywaniu sobie sympatyj, uznania i wdzięczności, lecz jest ona oznaką niekulturalności i małomiasteczkowego obskurantyzmu, jeśli znajduje wyraz w zawistnem poniżaniu innych, w tendencyjnem przesądzaniu ich pracy, a nieraz i w tajnych intrygach, czernieniu poza oczy itp. Tymczasem u nas wszystkie ujemne właściwości psychologii małomiasteczkowej z jej zamiłowaniem do plotek, małostkowych intryg i głupich osobistych napaści przenosi się na arenę życia publicznego, zabagniając je w sposób haniebny.

U nas nie jeden prowincyonalny czy stołeczny „działacz" ma na oku głównie swoje „ja", a każdego innego, który „wybija się" na równi z nim, stara się gdzie może, poniżyć, zasypać kawiarnianemi kłamstwami i plotkami, nieraz z życia prywatnego, przedstawić go w niewłaściwem świetle, jeśli nie jako człowieka bez krzty charakteru i szubrawca. I to nie jest przesadą, co tu mówimy. To smutna prawda. Prosimy tylko obejść nasze prażniki, kawiarnie, wydziały itp., a wszędzie ten sam objaw w większych czy mniejszych rozm arach."

„A w związku z tem — wywodzi dalej *Diło* — występuje wszędzie jaskrawo drugi objaw: w a l k a o s t a n o w i s k a, o g o d n o ś c i. Każdy, kto ma tylko szczyptę talentu, kto pobiera jaką-taką pensyę lub ma jakie-takie stanowisko, on przez to samo jest „patryotą" i kandydatem do wszelkich dostojeństw. Każdy trzeci u nas jest przekonania, że on zrodzony na posła, każdy drugi uważa się za jedynie odpowiedniego na „głowę" (naczelnika), a gdy jego widoki nie zostają zrealizowane, on usuwa się od wszystkiego, on już obrażony i „zniechęcony". Ambicya, własne „ja" ponad wszystko! Przed tem „ja" winno się ukorzyć wszystko, jemu należą się honory i uznania, a jeśli nie, to niech się cała Ruś zapadnie, „obraza" jego majestatu zwalnia od wszelkiej karności narodowej, od pracy i solidarności. Oto np. wydarzą się u nas jakiekolwiek wybory; kandydatów — po większej części analfabetów politycznych — cała „chmara", a kiedy się już ustali kandydatura i pokaże się, że wszyscy nie mogą być kandydatami, wszyscy działacze przycichają, oni zajęci swemi „pracami", oni „przeszkodzeni" siedzą w swych dziurach i żaden ani palcem nie kiwnie, aby podtrzymać kandydaturę tego, na kogo raz się zgodzili, on bowiem — powiadają — jeśli nie „idyota", „dureń" albo „smyk", to niewątpliwie „podlec" albo „karyerowicz". Jeszcze i „przysłuży się" nieraz „patryota" swemu kompatryocie niedomówionymi frazesami, zagadkowemi półsłówkami — „wyrobi nastrój" dla niego w gorącej chwili walki wyborczej."

Na podstawie tego, co wyżej powiedziano, *Diło* dochodzi do przekonania, że te braki, jakie posiada poddany krytyce ogół ruski, stanowią c h a r a k t e r ruskiego społeczeństwa, że są one tradycyjnym rezultatem wychowania, ogólnego, ideowo kulturalnego poziomu i w ogóle tych tysięcznych momentów, które składają się na to, co rozumiemy pod nazwą „charakter".

Obraz powyżej nakreślony byłby zupełnie dokładnym, gdyby naczelny organ narodowiecki zwrócił też uwagę i na „niedostatki", jakimi grzeszy prasa ruska. Ta prasa prawie nigdy nie dostrzega błędów i wad we własnem społeczeństwie, wśród swoich instytucyj i obozów, ale zawsze i wszędzie widzi tylko znienawidzonych „Lachów". Ich „zachłanności", „przewrotności" i „wojowniczemu usposobieniu" przypisuje z reguły nędzę moralną i materyalną własnego ludu oraz wszelkie niepowodzenia w dziedzinie życia społecznego i politycznego. Niechaj działacze ruscy wezmą istotnie pod rozwagę szereg artykułów *Diła* pt. „Pid rozwahu", a przekonają się, w czem przedewszystkiem leży zło, oraz co należy czynić, a czego unikać, aby społeczeństwo ruskie dźwignęło się z upadku, w jakim jest pogrążone.

## Ziemie polskie.

### Sprawa polska w prasie rosyjskiej.

Dziennik *Ruś*, który otworzył łamy dla omawiania sprawy polskiej, zamieszcza dwa listy w tej kwestyi, pochodzące z pod pióra Polaków. Autor pierwszego z nich powiada, że zajmował w administracyi austryackiej wyższe stanowisko i był posłem do parlamentu. Wykazuje, że winą tego, iż Polacy niechętni są Rosyi, jest wewnętrzna polityka rosyjska, jako też prasa rosyjska, która niczego nie podjęła dla złagodzenia stosunków polsko-rosyjskich. Gdy wszystko dotychczas czyniono w Rosyi i w prowincyach zabranych, aby zniszczyć w Polakach poczucie solidarności słowiańskiej, dziwić się nie można, że Polacy obecnie z klęsk Rosyi się radują. Sądzą oni, że niepowodzenia zmuszą Rosyan do opamiętania i zrezygnowania z polityki, która nie ma szans powodzenia. W dalszym ciągu autor przestrzega przed Niemcami, któreby chciały dalej na pasku prowadzić Rosyę. Dziennik *Ruś* do uwag o stosunkach polsko-rosyjskich nie dodaje od siebie komentarzy — natomiast *St. Petersb. Wiedomosti*, przytaczając niektóre ustępy tego listu, nie chcą wierzyć twierdzeniom autora a zadowolenie Polaków z klęsk Rosyi nazywają „smutnym objawem."

Drugi list, zamieszczony przez *Ruś*, pochodzi z Litwy a autor jego przedstawia ciężkie położenie ludności polskiej w guberniach litewsko-ruskich i wskazuje potrzebę poprawy warunków bytu narodowego Polaków.

### „Uroczystość" w Wilnie.

Dziś ma zostać odsłonięty pomnik Katarzyny II w Wilnie. Uroczystości tej przewodniczyć będzie jenerał-gubernator wileński ks. Swiatopołk-Mirski, zamianowany obecnie rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych. Ks. Świątopołk-Mirski miał wzywać Polaków, aby w odsłonięciu tego pomnika wzięli udział i tym sposobem nie utrudniali mu rządów ministeryalnych, które prowadzić chciałby w duchu... tolerancyi i samorządu. Komitet ligi narodowej w Wilnie miał wydać, jak donosi *Słowo polskie*, odezwę, potępiającą tych Polaków, którzyby w akcie odsłonięcia pomnika wzięli udział i zapowiadającą, że „gdyby Polacy, wezwani przez ks. Mirskiego, nie cofnęli się od udziału w tej manifestacyi, może przyjść do kontrdemonstracyj polskich, zupełnie zrozumiałych ze strony tych, którzy umieją czuć jeszcze godność narodową." *Czas* z tego powodu zaznacza, że jakkolwiek nie udziela rad i wskazówek, jak rodacy nasi w innych państwach w danej chwili i położeniu zachować się mają to jednak groźnie kontrdemonstracyą i to w Wilnie uważać musi za swawolę i igranie z interesami narodu.

### Wymysły hakatystów.

Do *Dzien. pozn* donoszą z Wielkopolski: „Na ostatnich konferencyach nauczycielskich wyszedł od inspektorów szkolnych rozkaz, aby odtąd i w najniższych oddziałach udzielano religii św. za pomocą tak zwanych „Anschauungs-Tafeln"(!) po kwadransie po niemiecku, stopniowo zaś ma być trwanie czasu przedłużane. Nie powiedziano wprawdzie, kiedy nastąpi przedłużanie i jaki czas w całej godzinie religii zabierze, lecz mam przekonanie, iż wprowadzone po cichuteńku, z czasem wyprze zupełnie i z najniższych oddziałów religię św. w polskim języku. Odpowiednie tablice odbiorą nauczyciele przez inspektorów; z jakich funduszów, nie wiem. Rozporządzenie wydane u s t n i e i pod najwyższym sekretem". Czy to możliwe? Ha! dziś możliwe wszystko. Tylko nam się wydaje nie prawdopodobne, żeby hakatyści religię narysować potrafili. Ale cóż to u nich?!

## Sprawy zagraniczne.

### Rosya i Niemcy.

*Times* londyński zamieścił interesujący artykuł, w którym zwraca uwagę na zacieśnienie się stosunków przyjaznych między Niemcami a Rosyą od wybuchu wojny wschodniej i zastanawia się nad przyczynami i celami tego aktu politycznego. „Stosunki między Petersburgiem a Berlinem — powiada dziennik londyński — przybrały nagle charakter serdeczniejszy, niż między Petersburgiem a Paryżem. Nie osłabia to wcale przymierza Rosyi z Francyą, które pozostaje umową uroczystą i pisaną, obowiązującą obie strony nieodwołalnie w wypadku urzeczywistnienia się *casus foederis.* Ale Niemcy mają sposobność, której Francya z natury rzeczy nie posiada, oddania Rosyi znacznych usług podczas wojny i cesarz Wilhelm skorzystał z tej sposobności w mierze jak najszerszej. Wilhelm II, zdaje się, jest nie tylko przekonany że interesy dynastyczne i społeczne wymagają zbliżenia się do siebie państw militarnych Europy środkowej i wschodniej. Jest on widocznie także przeświadczony, że interesy Niemiec na dalekim Wschodzie zgadzają się z interesami Rosyi, że ostatecznie powodzenie broni rosyjskiej w tej wojnie zapewniłoby im wielkie korzyści, gdy niepowodzenie upoważniałoby do wielkich obaw".

*Times* wylicza w dalszym ciągu swego artykułu rozmaite objawy zacieśnienia się stosunków rosyjsko-niemieckich i wyraża przekonanie, że Niemcy spodziewają się stąd wielkich korzyści dla siebie. Osiągnęli oni już znaczną korzyść przez zawarcie traktatu handlowego a liczą jeszcze na dalsze zyski w przyszłości. Sądzą oni, że Rosya zwycięży Japonię, a wtedy stanie się potęgą dominującą na dalekim Wschodzie. Stają więc już teraz po jej stronie.

Zbliżenie się obu rządów do siebie „zapewniłoby Rosyi pomoc Niemiec przy ostatecznem układaniu warunków pokoju z Japonią, a Niemcom, o ile chodzi o Rosyę, zupełną swobodę działania w przyszłości, dla urzeczywistnienia projektów polityki wszechświatowej, na podstawie zmniejszonej odporności Chin, to jest tam, gdzie polityka ta spotykałaby się jedynie z interesami angielskimi".

Zastanawiając się nad tym artykułem, paryski *Journal des Debats* dochodzi do wniosku, że Francya, chociażby wszystkie twierdzenia *Timesa* zgadzały się z prawdą, nie ma powodu niepokoić się blizkimi związkami między Niemcami a Rosyą. Zbliżenie się Niemiec do Rosyi można wytłómaczyć bardzo dobrze rachubami politycznemi i nie można wymagać od Rosyi, aby nie skorzystała z tej polityki niemieckiej po za obrębem granic, zakreślonych przymierzem z Francyą. Zresztą zaś, powiada dziennik paryski, trzeba wciągnąć w rachubę jeszcze inne względy, a mianowicie, że Niemcy zrozumieli, iż niepowodzenie Rosyi naraziłoby na wielkie niebezpieczeństwa wszystkie interesy europejskie, czyli innemi słowy, że interesy Rosyi są interesami wszystkich narodów białych na dalekim Wschodzie. Jest to tak widoczne, że nawet u nas życzonoby zwycięstwa Niemcom, gdyby oni znajdowali się dziś na miejscu Rosyi w wojnie z Japonią.

Korespondent *Timesa* sam to powiada, że cesarz niemiecki ma uczucie, jakoby jego kraj mógł wydobyć wszystko przez zwycięstwo Rosyi a musiał obawiać się wszystkiego w razie jej niepowodzenia. Być więc może, iż rząd niemiecki życzy szczerze, pod wpływem uczuć, nie mających nic wspólnego z altruizmem, w swoim własnym interesie, Rosyi zwycięstwa i popiera ją według możności. Dawałby on w takim razie wszystkim rządom przykład solidarności europejskiej".

Niemcy są z artykułu *Timesa* daleko mniej zadowoleni od Francuzów i przypuszczają, że pismu londyńskiemu, które zresztą jest znane z usposobień wrogich dla Niemiec chodzi głównie o to, aby podać u Japończyków szczerość neutralności niemieckiej w podejrzenie. Co się tyczy przewidywanych zdobyczy niemieckich w Chinach, o których wspomina korespondent, to *Berliner Tageblatt* wypowiada zdanie następujące:

„Jest to rzeczą oczywistą, że nawet gdyby Rosya i Francya miały zgodzić się na to, Niemcy nie mogłyby rozszerzyć swej sfery wpływów w Chinach bez zezwolenia Anglii. Potęga niemiecka w Chinach wisi poprostu w powietrzu, bez floty, któraby byłaby zdolna do wystąpienia przeciw Anglii. Jesteśmy przekonani, że gdyby nawet przy zawieraniu pokoju doszło do odnowienia dawnej koalicyi rosyjsko niemiecko-francuskiej, Francya nie starałaby się bardzo o to, aby wpływy niemieckie zostały rozszerzone. Ponieważ zaś to rozszerzenie mogłoby nastąpić tylko kosztem Chin, to i one miałyby przecież przytem słówko do powiedzenia, a Chińczycy nie odczuwają zbytnich sympatyj do Niemiec i nie mają powodu okazywania im zbytniej przychylności".

### Traktat angielsko-tybetański.

W telegramie z Pekinu podaje *Times* preliminarz traktatu pokojowego, w Lhassie zawartego. Na wstępie uzasadnia rząd angielski wysłanie wyprawy tem, że Tybet nie wykonał traktatu między Chinami (jako protektorem Tybetu) a Anglią, w r. 1890 w Kalkucie zawartego. Traktat opiewa dosłownie:

1) Tybetańczycy zezwalają niniejszem, aby w myśl pierwszej klauzuli traktatu z roku 19 (1890) kamienie graniczne na granicy od Sikkimu ustawiono.

2) Tybetańczycy zezwalają, aby oprócz w Jatung także w Gyangtse i Kotako utworzono targowice dla handlu między kupcami angielskimi a tybetańskimi wedle tychże uznania. Anglia ułoży się z Tybetem względem zmiany wszystkich wydających się przykrymi punktów traktatu z r. 19 i po zawarciu odnośnej umowy zostaną przygotowania co do Jatung, Gyangtse i Gartok (Kotako) poczynione. Ponieważ tybetańczycy zezwolili na otwarcie targowic w tych trzech miejscach, mogą wszystkie nabyte przez Tybetańczyków w Indyach towary być prowadzone istniejącemi drogami i mogą być poczynione zarządzenia co do otwarcia targowic w innych także kwitnących miejscach handlowych.

3) Co do zmiany takich punktów traktatu z r. 19, które zmiany potrzebują, niechaj stanie osobna umowa i Tybet ustanowi urzędnika z pełnomocnictwem do traktowania z urzędnikami angielskimi.

4) Towary kupieckie, po ustanowieniu taryfy w porozumieniu między Anglią a Tybetem, żadnemu innemu nie mają podlegać cłu wchodowemu.

5) Na drodze między granicą indyjską a targowicami w Jatung, Gyangtse i Gartok nie mają być żadne komory cłowe ustawiane. Tybet ma na tej drodze niebezpieczne przełęcze naprawić dla ułatwienia podróży kupców i zapobieżenia uciążliwościom. Tybet ma w tych trzech miejscowościach ustanowić urzędników krajowców, a ustanowieni tamże przez Anglię urzędnicy mają swoją korespondencyę z rezydentem cesarskim (chińskim) i innymi urzędnikami chińskimi przesyłać przez tych urzędników krajowców. Podobni urzędnicy mają być też w innych kwitnących miejscowościach, któreby dla handlu otworzone zostały, ustanowieni i takie samo postępowanie ma być zachowane.

6) Ponieważ Tybet nie słuchał traktatów i komisarza niesłusznie akcyami wojennemi obraził, ma wypłacić Anglii odszkodowanie w sumie pięciu milionów dolarów (500.000 ft. szt.), płatne w trzech ratach rocznych. Wypłata pierwsza ma nastąpić d. 1 stycznia 1906. W danej porze Anglia zawiadomi Tybetańczyków, w której miejscowości wypłata ma być uiszczoną, albo też czy w tybetańskiej świątyni w Darjiking (letnia rezydencya wicekróla Indyj w górach) podnoszoną.

7) Celem przeprowadzenia punktacyj co do stacyj handlowych w §§. 2), 3) i 4), tudzież zabezpieczenia punktualnej wypłaty

---

27

GABRYELA REUTER.

## Liselotte.

### Romans

(Ciąg dalszy).

Tymczasem nadszedł maj.

Tuż obok na oścież otwartych drzwi więzienia Ekscelsiora, jak on sam nazywał atelier, kwitł olbrzymi krzak bzu.

Sofę, na której zazwyczaj leżał, kazał przenosić aż pod woniejące kwiecie i gdy wiatr obsypał go małymi, delikatnymi listeczkami, patrzał na nie z miłością i rozmarzeniem.

Było niezwykle ciepło, jak gdyby już lato było za drzwami. Rozwijające się pąki drzew i krzewów wyłaniały z siebie aromatyczne wonie.

Liselotte miała na sobie białą, koronkową suknię, przez którą różowiły się szyja i ramiona. Jej wielki kapelusz słomkowy leżał na murawie. Na życzenie Ekscelsiora plotła wieniec z kwitnącego bzu

Mrs. Stuart na stoliku w pobliżu stojącym przygotowywała jakiś napój chłodzący i opowiadała przytem o domu, który zamierzała kupić w Wannsee. Miał w nim zamieszkać jej syn z ukwalifikowaną dozorczynią chorych, gdyż ona musi wyjechać na kilka miesięcy do Ameryki do swej zamężnej córki.

— Dom urządzony jest dla dwóch partyj — mówiła — Hrabia Altenhagen, jak sądzę, zamieszka pierwsze piętro. Jest on bardzo zapracowany i zmęczony i potrzebuje wygodnego ogniska domowego; trzeba jednak będzie nim się opiekować, gdyż w codziennem życiu jest on dzieckiem Gdy będzie miał taką opiekę, nie będzie potrzebował się żenić. O, bo taki człowiek nie powinien się żenić, nie powinien mieć własnych dzieci. Troska o rodzinę czyni każdego małym i egoistą. Wawrzyniec Altenhagen zaś należy do ludzkości i nie może się oddać jednej kobiecie. Czy nie jesteś tego zdania, Liselotto?

Popatrzyła na Liselottę pytająco, a jak się tej zdawało, badawczo.

Liselotte oblała się rumieńcem. Zapanowała atoli nad sobą i odrzekła, że nie może wyobrazić sobie Altenhagena, jako męża i ojca rodziny i przyrzekła mrs. Stuart, że pójdzie z nią oglądnąć ów dom. Przytem jednak myślała sobie: to jest niemożliwe, abym ja mieszkała z nim w jednym domu a była żoną innego mężczyzny... to szaleństwo.. to się stać nie może...

Tymczasem mrs. Stuart podawała synowi swemu gotowy już chłodnik; podniosła mu głowę i trzymała szklankę przy ustach.

Ekscelsior nigdy nic nie jadł przy gościach, aby nie pokazywać swojej zupełnej bezwładności. I teraz wziął szklankę z rąk matki, wysilił wszystkie swe siły i bez niczyjej pomocy wypił napój. Ale gdy szklankę oddał, ręka jego, jak martwa, upadła na derkę.

Liselotte odeszła do dalszego krzaku bzu, aby oszczędzić Stuartowi przykrości, że widzi jego bezsilność, ale zarazem przeraziła ją ta jego bezwładność, która większą była, niżeli ona przypuszczała

Aby jednak zatrzeć przykre wrażenie, poczęła opowiadać o komicznej scenie, której była świadkiem w tramwaju. Wszystko troje śmiali się serdecznie, gdy służący zgłosił przybycie Altenhagena.

Obrzucił on szybkiem spojrzeniem Liselottę i zdawał się być zdziwionym wesołością, jaką tu zastał. Był blady i podniecony.

— Dyskusya z przywódcami socyalistycznymi i anarchistycznymi, zapowiedziana na jutro, została przez policyę zabronioną — mówił. — Byłem właśnie u dyrektora policyi... Nie chce jednak odwołać zakazu... Obawia się skandalu... Pójdę więc do jaskini lwa i zmierzę się z nimi. Mam nadzieję, że pozyskam z pośród nich niejednego dla siebie. Potrzeba tylko, aby ci ludzie zrozumieli, że idzie tu o przekonania a nie o ustawy, o siłę moralną a nie o moc fizyczną. Nie trzeba się mylić pojęciami pana i niewolnika. Jeżeli niewolnik jest moralnie silniejszy, to przezwycięży panowanie najtwardszego tyrana. Ale tym ludziom wcale nie chodzi o to, aby doprowadzić ludzkość do źródła prawdziwej i czystej siły, ponieważ są sami utajonymi tyranami, którzy chcą panować nad słabemi i ślepemi masami.

Liselotte nie słuchała, co Altenhagen mówił, ale tymczasem skończyła swój wieniec, włożyła go sobie na głowę, podeszła do Ekscelsiora i złożyła przed nim głęboki ukłon dworski.

Ekscelsior pił oczami czar tej pięknej, białej postaci dziewczęcej i prosząco wyciągnął ku niej obie swoje słabe ręce.

A ona miotana dwoma uczuciami, uśmiechnęła się do niego ustami i oczami i w jego dłonie złożyła dłonie swoje. Ekscelsior na jednej i na drugiej jej ręce wycisnął gorący pocałunek.

Pierś Liselotty przejął dziwny ból.

— Ofiara wiosenna — rzekł Altenhagen drwiąco.

Liselotte zwróciła ku niemu głowę i spojrzała na niego wzrokiem zwycięskim, wzrokiem, który go zmieszał i zamroził mu jego szyderstwo.

Powiódł ręką po czole i rzekł cichym głosem:

— Nie nadaję się dziś do wesołego towarzystwa. Pierwsze ciepło wiosenne nabawia mnie bolu głowy. Pójdę trochę przejść się...

— Ale jeszcze jest za gorąco — powiedziała mrs. Stuart. — Zaczekaj pan, aż słońce zajdzie. Pójdziemy tymczasem do pokoju, pokażę panu plan i fotografię domu, który kupić zamierzam. Leży w bardzo pięknej okolicy. Skoro tylko będzie pan miał wolniejszą chwilę, pójdziemy go oglądać. Panna Reckling przyrzekła, że pójdzie z nami.

— Zdaje mi się, że znajduje się on za daleko od Berlina — odrzekł zimno Altenhagen.

Poszedł jednak ze mrs. Stuart.

Mr. Stuart przeszła przez atelier do przylegającego saloniku i chwilkę szukała czegoś, czego znaleźć nie mogła. Potem zatrzymała się nagle a oczy zaszły jej łzami.

— Daruj mi pan, jestem tak rozgorączkowana, sama nie wiem, co czynię. Czy nie wydaje się panu... czy jest to możliwem... aby życzenia Ekscelsiora się spełniły?

— Nie rozumiem pani, — odparł Altenhagen szorstko — Miłość macierzyńska podnieca panią do okrucieństwa! Czy nie widzisz pani tego? Czy nie zdajesz sobie pani sprawy z tego, jakim egoizmem musi być serce pani i pani syna opancerzone, jeżeli tę niedoświadczoną dziewczynę chcecie popchnąć do takiej ofiary?

Mimowoli hrabia podniósł swój głos.

Mrs. Stuart spojrzała na otwarte okno, wychodzące na ogród, poszła je zamknąć a potem rzekła:

(C. d. n.)

wspomnianego w §. 6 odszkodowania przez Tybet, zajmą wojska angielskie na trzy lata dolinę Chumbi, aż miejscowości handlowe dostatecznie ubezpieczone będą i odszkodowanie całkowicie nastąpi. W razie niewypłacenia odszkodowania Anglia nadal zajmywać będzie dolinę Chumbi.

8) Wszystkie forty między granicą Indyj a Gyangtse, położone przy drodze, której kupcy z wnętrza Tybetu używają, mają być zburzone.

9) Bez zezwolenia Anglii żadne terytoryum tybetańskie nie może być obcemu państwu sprzedane, wydzierżawione lub zastawione. Żadnemu obcemu państwu nie wolno się zajmywać administracyą rządu tybetańskiego ani też związanemi z tem sprawami. Żadnemu obcemu państwu nie będzie pozwolone osoby urzędowe lub nieurzędowe, bez względu na ich zajęcie, wyprawiać do Tybetu dla dopomagania w zarządzie spraw tybetańskich. Żadne obce państwo nie ma otrzymać zezwolenia na budowę dróg lub kolei żelaznych, ustawiania telegrafów lub otwierania kopalń w Tybecie. W razie, gdyby Anglia zezwalała, aby inne państwo drogi lub koleje budowało, kopalnie zakładało albo telegrafy stawiało, to ona na własną rękę dokładnie zbada przeprowadzenie układów zaproponowanych. Żadna własność ziemska ani grunt, minerały lub cenne metale zawierający, nie mogą być obcemu państwu zastawione, zamieniane, wydzierżawione ani też sprzedane.

10) Komisarz graniczny Jung i Dalaj lama podpiszą i przypieczętują ten traktat dnia 1 września 1904. Z obu egzemplarzy traktatu, angielskiego i tybetańskiego, ma być angielski za decydujący uważanym.

## Destytucya dalaj lamy.

Amban, tj. rezydent chiński w Lhassie, kazał rozlepić ogłoszenie, że cesarz chiński usunął dalaj lamę czasowo od wszelkich godności i urzędów, a to z powodu, że uciekł z Lhassy, tudzież za jego upór, w którym gdyby trwał nadal, zostanie całkowicie skasowany i pozostanie mu jeno tytuł pospolitego lamy. Sprawy świeckie załatwiać ma rejent (polityczny władca Tybetu), za głowę duchowną zaś poczytywany będzie taszi lumbo z Szigatse, dopóki nowy dalaj lama się nie pojawi, co jest niemożliwem, dopóki teraźniejszy żyje. Ludność Tybetu ma być na oko zadowoloną z destytucyi dalaj lamy, tylko niektórzy przebąkują, że cesarz chiński niesłusznie go degraduje za ucieczkę, skoro sam podczas wojny bokserskiej także uciekł z Pekinu. Ciekawy ten akt oryentalny opiewa podług *Daily Telegraphu*:

„Ogłoszenie to każe amban publicznie przybić, otrzymawszy dnia 5 września telegram z odpowiedzią. Stopień dalaj lamy zostaje czasowo zniesiony, a na jego miejsce ustanowiony taszi lumbo. Przeszło dwieście lat był Tybet państwem lennem Chin, i dalaj lama wiele uprzejmości doznał od tego wielkiego cesarstwa, ale nie pozostał na miejscu dla obrony swego królestwa. Ponieważ wiary bogów gorąco nie przestrzegał, zagniewały się duchy opiekuńcze. Pozwalał on też poddanym postępować, jak się im podobało. A nadto nie nakazał uregulować sprawy granic Sikkimu, co już od dziesięciu lat stać się było powinno. Pomimo, że mu rozkazano szybko załatwić tę sprawę nie zważał na to, i owszem z różnych stron kraju pościągał żołnierzy i wojnę prowadził.

Kiedy go pobito i wielkie niepokoje powstały, zbiegł w jakieś odległe miejsce w kraju nieznanym (jak słychać, do Mongolii z ajentem rosyjskim Daryewem; p. r.), zamiast bronić kraju i poddanych. Tysiące, dziesiątki tysięcy Tybetańczyków zostało zabitych, a tych, którzy do dalszej walki nie będąc zdolnymi uciekli, ganił. Nauczyciel dalaj lamy, zmarły rejent i amban pragnęli załatwienia pokojowego, ale dalaj lama z zazdrości sprawił śmierć mnóstwa ludzi i wywołał wiele smutku między ludem Tybetu i słuchał złej rady a rejenta ciężko ukarał.

W tym wypadku relacyonował szape paljordorje lama o nim, amban zaś relacyonował do cesarza Chin. Poczem dalaj lama ambana i szapego ukarał. Co do szapów, powinniby oni według zwyczajów narodu być karani, jeżeli na to zasługują, ale dalaj lama ukarał ich wedle swojej samowoli. Nie oglądał się na cesarza, ani na prawo i sprawiedliwość i jego zbrodnie rozmaite dają w nim poznać człowieka, który nie powinien ujść kary.

Gdy zatem jest człowiekiem lichego charakteru i wszystkich swoich poddanych uciskał i złupił, zdaje się, że ministrowie jego nadal wysoce poważać go nie mogą, ponieważ prawa wiary buddystowskiej przestąpił, czem pomiędzy mocarstwami niepokój wywołał. Został oskarżony i zebrał złych czynów swoich owoce. Czem wszyscy będą zadowoleni.

Wy wszyscy chińscy i tybetańscy urzędnicy, żołnierze, włościanie, świeccy i mnisi, weźcie sobie to ogłoszenie do serca, ponieważ Tybet jest Chin lennikiem. Dalaj lama pozostanie odpowiedzialnym za wiarę i mnichów, ale w sprawach urzędowych tylko nie wiele będzie miał do czynienia, podczas gdy amban wszystkie sprawy tybetańskie z urzędnikami tybetańskimi załatwiać będzie, ważne zaś sprawy przedkładane będą cesarzowi. Dalaj lamie nie będzie dozwolone według upodobania mieszać się w sprawy świeckie. To muszą zrozumieć wszyscy i rozkazów tych przestępywać im nie wolno."

## Powstanie Hererów.

*Daily Mail* donosi, że dnia 18 bm. Niemcy w południowo-zachodniej Afryce ponieśli ciężką klęskę, gdyż Hererowie podczas walki zdołali przełamać linię wojsk niemieckich i przyprawili je o ogromne straty. Hererowie walczą z niezmierną zaciekłością, rozjuszeni okrucieństwami wojsk niemieckich, które mordują nawet kobiety, dzieci i starców.

# Wojna rosyjsko-japońska

## Niesnaski między rosyjskimi dostojnikami wojskowymi.

*Echo de Paris* doniosło z Petersburga, że minister wojny gen. Sacharow (inny gen. Sacharow jest szefem sztabu Kuropatkina) jest stanowczym przeciwnikiem wojowania Kuropatkina. Sacharow pragnie, aby Kuropatkin bądź cobądź podjął ofenzywę, ponieważ skutkiem ciągłej rejterady duch oficerów i żołnierzy podupada. Sacharow miał kilka razy prosić cara, aby dał Kuropatkinowi rozkaz odpowiedni, ale car zawsze odmówił.

Potwierdza to petersburski korespondent *Berl. Tageblattu*, który o doniesieniu *Echo de Paris* nie wiedział i podaje szczegóły jeszcze ciekawsze. Telegram ten z dnia 21 b. m. opiewa:

„Podnoszące się tu i ówdzie krytyki, ganiące dowództwo Kuropatkina pod Liaojanem, mają wychodzić od ministra wojny Sacharowa, który, będąc jeszcze szefem generalnego sztabu, już przed wybuchem wojny częstokroć przeciw Kuropatkinowi (podówczas ministrowi wojny) występował i był z nim na bakier. Z podnoszonych przeciw Kuropatkinowi zarzutów, mianowicie, że cały front zbyt gęsto obsadził a na północnym brzegu Taitsi zbyt słabe pozostawił rezerwy, ma podobno niejaką racyę — ale Kuropatkin zgoła nic nie winien nieszczęściu dywizyi 54 Orłowa. Orłow, przytrzymany aż do ostatniej chwili z nijakich powodów w Mukdenie przez Aleksiejewa, przybył dopiero d. 1 września na wyżyny koło kopalni węgla pod Jentai, nie otrzymawszy ani od Aleksiejewa ani od Kuropatkina żadnych wyjaśnień co do sytuacyi, ani też żadnego zlecenia.

Tam zastał Orłow dywizyę kozaków sybirskich, złożoną z bardzo przetrzebionych pułków 4, 5, 7 i 8 z jedną tylko bateryą. Komendę tej dywizyi właśnie dopiero co objął na miejsce usuniętego Simonowa prowizorycznie Samsomow, który we wszystkich bojach poprzednich jak najchlubniej się spisywał. Samsonow otrzymał osobiście od Kuropatkina wyraźny rozkaz, aby za każdą cenę utrzymał wyżyny nad kopalniami Jentai, ponieważ posiadanie ich tak drogę odwrotową armii, jakoteż bezpośrednią drogę do Mukdenu zasłaniało. Rozkaz ten zakomunikował Samsonow Orłowowi. Obaj czekali pewien czas na wzgórzach; wreszcie Orłow słysząc, że huk dział w kierunku południowym ku Sykwantun coraz bardziej się wzmaga, sądził, iż w tym kierunku wyruszyć musi, zwłaszcza, gdy zważał, że wyżyny kopalniane Samsonow dostatecznie osłania.

Zaledwie jednak Orłow pół godziny ku południowi maszerował, gdy nagle uderzył na niego Kuroki ze wschodu od lewego skrzydła. Złożona z samej piechoty rezerwowej dywizya nie miała przy sobie ani jednego kawalerzysty i Orłow całkiem niespodzianie został zaskoczony. Jedna z pierwszych kul zraniła Orłowa, jego szefa sztabu uniósł koń i pozbawiona komendy kolumna, która się po największej części z najstarszych rezerwistów składała i nie bardzo mocno się trzymała, cofnęła się wprost ku miastu Jentai, zamiast ku wyżynom kopalnianym. Tylko dzięki temu, że Kuropatkin osobiście podprowadził pierwszy korpus sybirski, udało się wczas ocalić Samsonowa, którego Kuroki srodze przypierał".

## Na lądzie.

**Petersburg** 23 września. (Oficyalnie). Generał Kuropatkin telegrafował do cara pod dniem 21 bm.: Na południowym froncie naszej armii nic się nie zmieniło. Według doniesień, które otrzymałem o potyczce w wąwozie Dalin (Hualin) w dniu 20 bm., nieprzyjaciel wykonał dwukrotny atak, lecz poniósłszy znaczne straty, został odparty. Kilku jeńców wzięto do niewoli, zabrano również wiele broni i amunicyi. Po naszej stronie zginął 1 oficer i 3 żołnierzy, 43 żołnierzy zostało ranionych, niektórzy tak lekko, że natychmiast wstąpili nanowo do szeregów.

**Petersburg** 22 września. *Gonicc rządowy* donosi, że sąd wojenny w Charbinie skazał radcę stanu, Pierewiedencewa, z powodu jego nadużyć jako szefa intendantury, na utratę rangi, orderów, wszystkich praw i przywilejów, jakoteż na karę więzienia 5 lat.

**Londyn** 23 września. *Daily Mail* dowiaduje się z Tientsinu, że Rosyanie koncentrują swoje wojska koło Pecdaszu o 11 kilometrów na południe od Mukdenu, gdzie oczekiwaną jest wielka bitwa.

**Paryż** 23 września. Z Petersburga donoszą, że Rosyanie wysłali na południe od Mukdenu oddziały wywiadowcze celem przekonania się, czy potrzeba koncentracyi wojsk do obrony pozycyj nad rzeką Hun. Oddziały te doniosły, że Japończycy otrzymali znaczne posiłki.

**Rzym** 23 września. *Tribuna* dowiaduje się, że armia Kurokiego została wzmocniona przez dwie dywizye. Korespondent *Tribuny* oblicza, że operująca armia Japończyków liczy w obecnej chwili 300.000 ludzi i 850 dział. Czwarta armia, która świeżo wylądowała w Niuczwangu, posuwa się na skrajnem lewem skrzydle japońskiem. (Są to doniesienia wątpliwe; pochodzą od ustanowionej w Rzymie ajencyi japońskiej).

## Port Artura

**Tokio** 23 września. Pomimo braku urzędowego potwierdzenia uważają za pewne, iż Japończycy zdobyli fort Kuropatkina, oraz inne wzgórza na zachód od Iozan. Zdobyczy tych dokonali rozpaczliwymi szturmami. Usiłowania Rosyan, którzy chcieli odzyskać te pozycye, zostały udaremnione.

**Tsingtau** (Kiaoczau) 23 września. Kupiec amerykański Davidson przybył tu z Portu Artura i opowiada, iż Japończycy odcięli niedawno wodociągi od miasta tak, że od tego czasu garnizon używa tylko wody, otrzymanej przez destylowanie, co jednak wkrótce ustanie z powodu braku węgla, a garnizon będzie mógł pić jedynie wodę, pochodzącą z zepsutych studni.

**Londyn** 23 września. Według depeszy z Tokio blokada Portu Artura jest tak ścisłą, jak nigdy dotychczas. Admirał Togo wyprawia niemal codzień silne rekonesanse. Stan eskadry rosyjskiej w Porcie Artura można pomimo wszelkich napraw uważać za beznadziejny; do walki na seryo nie jest ona zdolną i zdaniem Japończyków niepodobna się spodziewać, aby wyruszyła.

## Na morzu.

**Berlin** 23 września. Z Petersburga dowiaduje się *Local-Anzeiger*: Kapitan Klado, który przydzielony był do sztabu Skrydłowa, powrócił z Władywostoka i przyniósł wiadomość, że planowane jest połączenie eskadry krążowników władywostockich z eskadrą, stojącą w Porcie Artura. Japończycy wiedzą dobrze o tym planie. W Władywostoku pełno szpiegów japońskich, którzy mimo ścisłej cenzury wysyłają telegramy do Japonii. Flota władywostocka miała za zadanie odwrócić uwagę części eskadry admirała Togo. Zachowanie się admirała Uchtomskiego dotąd jeszcze jest niewytłómaczone. Zdaniem kapitana Klado Japończycy po zajęciu Portu Artura zamyślają powoli wycofać się na Koreę (!)

**Tsingtau** 23. września. W tutejszym porcie stoi od dziesięciu dni kilka okrętów węglowych, które, jak krąży pogłoska, mają zamiar dowieść węgiel do Portu Artura. Angielski okręt handlowy „Foxtonhall", przeładował swój ładunek węgla na niemiecki okręt węglowy „Erica". Tutejsze władze lokalne (niemieckie) oświadczyły, iż nie wypuszczą „Erica" z portu dopóty, dopóki nie złoży oświadczenia, iż nie płynie do Portu Artura. „Erica" wypływa jutro, a jako cel swej podróży podaje Japonię.

**Las Palmas** (stolica wysp kanaryjskich) 23 września. Ponieważ rosyjski krążownik „Terek", który tu onegdaj zawinął, począł nabierać węgla, otrzymały władze tutejsze wczoraj rano nakaz, aby przeszkodziły nabieraniu przezeń węgla, wody i środków żywności. Władze wezwały okręt, aby natychmiast port opuścił, jednak temu wezwaniu nie mógł zadość uczynić, albowiem maszyny jego były zepsute; przystąpiono do ich naprawy.

**Aden** 23 września. Krążowniki rosyjskie „Smoleńsk" i „Petersburg" widziano onegdaj na morzu Czerwonem, płynące w kierunku Suezu.

**Nowy Jork** 22 września. Fabryka Fore River Iron Works w Quincy (Massachusets) buduje pięć szczególnie potężnych torpedowców dla Japonii, które z końcem roku mają być odstawione. Zamówione zostały na oko przez firmy prywatne.

# Kronika.

*Lwów dnia 23 września 1904.*

**Kalendaryk.**

W sobotę 24 września Gerarda Bisk. † — Gr. kat. Fteodory Prep. — Kal. słow. Homira.
Wschód słońca 5·56, zachód 6·59.
W niedzielę 25 września B, 18 po Św. Kleofasa. — Gr. kat. N. 17 po Sosz. Hł. 8. — Kal. słow. Swiętopełka.
Wschód słońca 5·57, zachód 5·46.
W poniedziałek 26 września Cypryana. — Gr. kat. Kornyła Sot. — Kal. słow. Ładysława
Wschód słońca 5·58, zachód 5·43.

— **Dyrekcya poczt** pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystentom poczt. Hilaremu Gilnreinerowi w Żywcu i Stan. Obarzanowskiemu w Dukli.

— **Z żandarmeryi.** Rotmistrze żandarmeryi Otto Schinka i Józef Foreitnik ze Lwowa przeniesieni zostali, pierwszy do Berna, drugi do Zadaru.

## Kronika lwowska.

= **Przed Kongresem Maryańskim.** Z powodu zbliżającego się terminu uroczystości Maryańskich rozpoczął miejski urząd budowniczy w myśl uchwały rady miejskiej prace około dekoracyi miasta. Całą przestrzeń, którędy przechodzić będzie wielka procesya jubileuszowa, zdobić będą maszty, przybrane chorągwiami i zielenią. Maszty te ustawione będą od kościoła katedralnego do kościoła OO. Jezuitów, dalej przez pl. św. Ducha, obok kasy Oszczędności, ul. Karola Ludwika, placami Maryackim i Halickim oraz ulicą Halicką do rynku, gdzie się skończą w jego północnej części. Tak samo ozdobione będą miejsca, w których odbędą się zebrania, więc place przed kasynem miejskiem, muzeum przemysłowem, teatrem i filharmonią. W dniu uroczystości powiewać będą nadto flagi z wieży ratuszowej. Niezwłocznie przystąpi też urząd budowniczy do wzniesienia w rynku pod ścianą ratusza między ul. Krakowską a Halicką wielkiego ołtarza na wysokiem podium. Obok ołtarza zbudowaną zostanie mownica dla ks. arcybiskupa Bilczewskiego, dwie trybuny, z których każda pomieści po 50 osób, przeznaczone dla duchowieństwa i honoracyorów, oraz olbrzymia estrada dla 600 śpiewaków. Cała ta część rynku zostanie oświetloną elektrycznie, a roboty około instalacyi światła już rozpoczęto.

= **Kongres Maryański.** Komitet otrzymuje z każdą chwilą coraz to nowe zgłoszenia uczestnictwa. Już dzisiaj liczyć może Kongres na 2.000 członków (w procesyi postępować będzie niewątpliwie tłum kilkudziesięciotysięczny). W ostatnich dniach zapowiedziało swój przyjazd grono pań, bawiących obecnie w Jazłowcu na uroczystości jubileuszowej Matki Darowskiej. Młodzież uniwersytecka krakowska zjeżdża też do Lwowa gromadnie. Uczniowie gimnazyalni z Krakowa wysyłają swoją delegacyę. Przybywa też 80 wychowańców zakładu chyrowskiego. Wobec tego, że wszystkie hotele lwowskie są już od dawna zajęte a mieszkań prywatnych brakować poczyna, Komitet zwraca się ponownie z prośbą o rychłe deklarowanie kwater płatnych, o ile możności parterowych lub 1 piętra. W gimnazyach tutejszych pod kierunkiem niezmordowanego p. Domiszewskiego odbywają się próby chóru studenckiego o sile 500 głosów. Wykonaną zostanie nasza pieśń starodawna „Boga Rodzica". Trębacze na szczycie wieży ratuszowej umieszczeni odpowiedzą następnemi strofami. Dyrekcyę swoich utworów artystycznych w akademii artystycznej obejmą przybywający umyślnie: Żeleński, ks. Surzyński z Poznania, dyr. Sołtys i Jarecki. Malarnie teatralne kończą z pośpiechem szereg płócien według przepięknych szkiców głównego dekoratora i inspektora sceny, p. Jasińskiego, przeznaczonych do utworu Rydla. P. Jasiński, mający tu bardzo poważne przed sobą zadanie, podjął się też na prośbę Komitetu układu obrazów.

= **Rada m. Lwowa.** Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się interpelacyą dr. Aschkenazego, który z powodu doniesień dziennikarskich o nadużyciach przy ostatnim wyborze zapytywał: kiedy rozpoczęto doręczanie legitymacyj wyborczych? ile dni czynność ta trwała? ile legitymacyj doręczono? w końcu zaś, ile legitymacyj, niedoręczonych wyborcom, złożono z powrotem w biurach magistratu? Prezydent Małachowski odpowiedział, że nie posiadając szczegółowych informacyj co do doręczenia kart, czem zajmowało się osobne biuro, nie może na razie żadnych dać wyjaśnień, uczyni to jednak w najbliższej przyszłości. Dowiedziawszy się o nadużyciach przy wyborach, upomniał prezydent natychmiast owego urzędnika, o którego chodziło.

Wniosek p. Jonasza o wniesienie do sejmu protestu przeciw zamierzonemu podwyższeniu dodatków krajowych od podatków państwowych przekazano po dłuższej dyskusyi sekcyi finansowej.

Z porządku dziennego uchwalono zbudować łazienki w zakładzie Brata Alberta kosztem 7.746 kor. — przyjęto projekt umowy z wydziałem krajowym o dostarczenie wody do Kulparkowa — uchwalono 3.937 kor. na dekoracyę miasta w czasie uroczystości Maryańskich.

Nastąpiło posiedzenie tajne, na którem omawiano sprawę wydania kaucyi dyrektorowi teatru p. Pawlikowskiemu.

= **Z Izby sądowej.** (*Głuchoniemy zabójca*). Jacka Katałachę, głuchoniemego zabójcę własnego ojca, zasądził trybunał na mocy werdyktu przysięgłych na 14 dni aresztu za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia.

(*Sprzeniewierzenie*). Dziś toczyła się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw Konstantemu Laureckiemu, egzekutorowi podatkowemu w Szczercu, oskarżonemu przez prokuratoryę o zbrodnię sprzeniewierzenia. Z aktu oskarżenia mianowicie wynika, że Laurecki, otrzymawszy od starostwa we Lwowie polecenie ściągania od gmin Łany, Piaski i Ostrów zaległości funduszów wykupna mesznego rzymsko-kat. probostwa w Szczercu i składania ściągniętych kwot w urzędzie podatkowym wraz z sprawozdaniami, zaległości te wprawdzie ściągał, jednak nie składał ich w urzędzie podatkowym, lecz przywłaszał sobie. Malwersacye te trwały od listopada r. 1901 do listopada 1903, a gdy na wiosnę b. r. sprawa wskutek zażalenia włościan z Łan wyszła na jaw, Laurecki wyjechał ze Szczerca i na Bremę uciekł do Ameryki. Bawił tam jednak krótko, bo już w kwietniu tego samego roku powrócił do Galicyi. Tymczasem toczące się śledztwo wykazało, że kwota, jaką Laurecki sobie przywłaszczył, wynosi 1915 kor. O sprzeniewierzenie tedy tej kwoty został Laurecki oskarżony i dziś stanął przed przysięgłymi. Rozprawę prowadzi radca Jasiński, oskarża zast. prok. Lubieniecki, broni dr. Mildwurm. — Oskarżony, mężczyzna 50-letni, do winy się nie poczuwa. Płaczliwym głosem opowiada bardzo rozwlekle swe przejścia rodzinne, rozmaite nieszczęścia a w dalszym ciągu podaje, że chcąc otrzymać odrazu większą kwotę jako remuneracyę od księdza oraz należne mu od ściągniętych kwot 5%, nie oddawał przez czas jakiś pobranych pieniędzy, lecz składał je; w ten sposób uzbierało się około 3000 kor. Kwotę tę na wiosnę 1902 zgubił skutkiem nieuwagi we Lwowie, bojąc się zaś posądzenia o sprzeniewierzenie, nie dawał o tem znać ani policyi ani swej przełożonej władzy. Miał bowiem nadzieję, że uda mu się braki pokryć z pożyczki i z większych dochodów. Nadzieje te go zawiodły, sprawa wreszcie doszła do wiadomości starostwa, postanowił tedy pojechać do Ameryki, gdzie miał znajomego i u niego brakującą kwotę sobie pożyczyć. I tu się jednak zawiódł i z niczem wrócił do Galicyi. Powołuje się wreszcie oskarżony na swą opinię człowieka nieposzlakowanego oraz świadectwa przełożonych z czasów wieloletniej służby.

Po przesłuchaniu części świadków odroczono rozprawę do popołudnia.

= **Samobójcą**, który w poniedziałek na górze Pełczyńskiej wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia, był Ignacy Sadowy, majster szewski, zamieszkały przy ul. Sobieskiego 12.

= **Czarna niewdzięczność.** Panna Maryanna Ptaszek, młoda, przystojna osóbka, poznała niedawno równie młodego i dziarskiego chłopca, Jana Mazura. Poznała go i pokochała całą siłą duszy, tak że nawet razem z nim zamieszkała „kątem" u swej znajomej. Przecież w tem nie ma nic tak bardzo złego, tem więcej, że Jasio obiecał się z nią ożenić i nawet dał na zapowiedzi. Nie broniła mu więc panna Maryanna niczego, pozwalała na wszystko, nie szczędziła też swemu ukochanemu pieniędzy. Jaś jednak okazał się niewdzięczny. Po pierwszych zapowiedziach bowiem porzucił swą „narzeczonę", porzucił bez pożegnania, bez „dobrego słowa" i ulotnił się. Mniejsza już o Jasia, ale ważniejsze to, że wraz z nim przepadły wszystkie pieniądze, które mu w czasie słodkich miesięcy narzeczeństwa ofiarowała na rozmaite wydatki, które wreszcie on sam bez jej wiedzy podjął z kasy oszczędności. Tego panna Maryanna darować już nie mogła, zgłosiła się więc dziś w policyi z prośbą, by władza wyszukała niewdzięcznego kochanka i jeśli nie jego samego, to bodaj pieniądze przez niego zabrane jej zwróciła.

= **Z jesiennych dni.** Brzydko, ponuro rozpoczęła się jesień tegoroczna. Wrzesień, miesiąc u nas zwykle tak piękny i pogodny, upamiętnił się w tym roku ciągłą słotą i gwałtownem obniżeniem się temperatury. Dopiero dziś powietrze cieplejsze, a słońce, niezasłonięte chmurami, świeci jasno, zsyłając na ziemię obficie złociste swe promienie. W mieście dzięki temu ruch widocznie się zwiększył. Zrzucono znowu — bodaj na krótki czas — ciężkie, zimowe okrycia, wracając do letnich lub jesiennych. W południe pojawiło się nawet wiele pań w kapeluszach słomkowych i lekkich kostyumach. Oby tylko pogoda wytrwała jak najdłużej, bośmy jej bardzo serdecznie spragnieni!

## Kronika krajowa.

**Z Tarnopola** donoszą, że dnia 21 bm. po nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów, odprawionem przez ks. prałata Twardowskiego i kazaniu ks. prałata Gromnickiego z Buczacza, odbył się w sali Sokoła wiec, zwołany przez powiatowy komitet polski, któremu przewodniczył wicemarszałek dr. Glogier, powoławszy na sekretarzy pp. prof. Zamorskiego i Doermana.

Po zagajeniu wiecu włościanin z Płotyczy Michał Tomaszewski mówił o potrzebie oświaty ludowej, poczem prof. Pomorski wskazał, iż należałoby się zwrócić do posłów z prośbą, aby w gminach ruskich, gdzie jest znaczniejsza ilość Polaków, uczono je po polsku. Na ten temat przemawiał także ks. Szlendran, a prof. Pabian domagał się większych zasiłków dla towarzystw oświaty ludowej. Następnie zażądał głosu socyalista Kobak i począł wywodzić, że do posłów włościanie nie mają się po co zwracać, gdyż oni nie bronią interesów włościańskich a szlachta i duchowieństwo używają chłopów jedynie jako narzędzie. Prawdziwym środkiem ratunku dla ludu w obecnych stosunkach byłyby... równe, tajne, bezpośrednie wybory. Już w czasie wygłaszania tej mowy włościanie wołali „odebrać mu głos", „precz z nim" a po skończonej zapanował hałas i zgiełk na sali. Socyaliście Kobakowi dał odprawę prof. Zamorski, poczem uchwalono rezolucyę, wzywającą wszystkich włościan w kraju, aby dla dobra ojczyzny i własnego pożytku posyłali dzieci do szkoły i starali się o szkoły tam, gdzie ich nie ma; dalej prośbę do rady szkolnej krajowej, aby szkół z językiem wykładowym polskim nie obsadzała nauczycielami — Rusinami, a do sejmu, aby zmienił nieprzychylną dla nas ustawę i w gminach większych, gdzie istnieje szkoła ruska, wzięto także pod uwagę i mniejszość polską, dla którejby też szkoły wybudować należało, jako też, aby wspierał towarzystwa oświatowe.

Następnie delegat gospodarczy Kółek rolniczych ze Lwowa, p. Wasung mówił o przyczynach naszej biedy i jak z biedy się ratować przez lepszą gospodarkę, ubezpieczenie od ognia, zakładanie po wsiach Kółek rolniczych, kas Raifeisena i czytelni. Włościanin Nowicki domagał się, aby polski komitet powiatowy założył powiatowy sklep, w którymby włościanie i sklepiki wiejskie mogły się we wszystko zaopatrywać. P. Strzelecki domagał się, aby zarząd Kółek rolniczych urządzał po wsiach praktyczne gospodarcze odczyty.

Następnie przemawiał o potrzebie jedności w narodzie Jan Biłous, włościanin z Ihrowicy a prof. Zamorski postawił rezolucyę, przez wiec oklaskami przyjętą: 1. Jesteśmy wszyscy Polakami i braćmi a różnic żadnych między nami nie uznajemy; 2. Włościanie, zebrani na wiecu w Tarnopolu, protestują uroczyście przeciw zaliczaniu ich do narodowości ruskiej; nie są Rusinami obrządku łacińskiego, ale Polakami.

P. Doerman mówił „o naszem upośledzeniu narodowem" wykazując, że państwo nie zaspakaja potrzeb naszych a Rusini, do których zawiści nie czujemy, utrudniają nam nasz rozwój i dopuszczają się licznych dokuczliwości. Wśród przykładów przytoczył mowca, że wójt R... in w Zastaniu, powiecie tarnopolskim, rozpędził włościan Polaków, odmawiających w maju pod figurą litanię do Matki Boskiej. Krzywdy te znosimy spokojnie, ale to milczenie jedynie na niekorzyść nam wychodzi. Powinniśmy cudze szanować, ale i swego nie dawać, bo to nasza, po przodkach odziedziczona spuścizna.

Wiec zakończyło przemówienie jednego z OO. Dominikanów, nawołującego do trzymania się wiary i obrządku i pielęgnowania mowy ojczystej, poczem z pieśnią na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła" uczestnicy wiecu zaczęli się rozchodzić.

**Jubileusz klasztoru w Jazłowcu.** W klasztorze Sióstr Niepokalanek w Jazłowcu odbywa się dziś uroczysty obchód 50 letniego jubileuszu założenia klasztoru i pracy zakonnej przełożonej matki Marceliny Darowskiej, jako założycielki klasztoru. Przybyło kilkaset szlachty, przeważnie pań z całej Galicyi, Królestwa Polskiego, Litwy i Poznańskiego.

## Kronika powszechna.

§ **Księżna Ludwika koburska** — jak z Paryża telegrafują — odwiedziła wczoraj swą siostrę hr. Stefanię Lonyay.

§ **Zaburzenia we Włoszech** już się skończyły. Przez tydzień cały wrzało i kipiało wśród sfer robotniczych na półwyspie apenińskim. Z Rzymu, siedziby centralnego zarządu partyi socyalistycznej, rozeszło się po całym kraju hasło strajku powszechnego. Tym, którzy strajk organizowali, nie chodziło w danym wypadku ani o czas trwania pracy, ani o wyższe wynagrodzenie.

Strajk generalny miał charakter czysto polityczny i miał być olbrzymim, jednomyślnym protestem przeciwko mięszaniu się państwa w walkę między kapitalistami a robotnikami.

Geneza zaburzeń jest następująca: W miejscowości górskiej Buggeru odbywało się zgromadzenie górników. Zgromadzenie było burzliwe i komisarz rządowy zawezwał interwencyi karabinierów. Ci z miejsca zaatakowali tłum. Krew się polała, padło kilka trupów a kilka osób raniono. Podobny wypadek zaszedł w parę dni później na Sycylii, w miejscowości Casteluzzo, gdzie karabinierzy otoczyli dom, w którym odbywali narady należący do partyi socyalistycznej robotnicy rolni. Sierżant karabinierów zażądał listy uczestników zebrania, a gdy sekretarz nie chciał listy przedłożyć, sierżant kazał go aresztować.

Tłum nie chciał dopuścić do tego, powstał tumult i wtedy karabinierzy przypuścili dwie salwy do zebranych w szczupłej sali robotników. I w tym wypadku nie obeszło się bez krwawych ofiar. Wiadomość o tych zajściach rozeszła się w lot po całym kraju. Izba robotnicza w Rzymie proklamowała na 18 bm. strajk powszechny, który miał być manifestacyą przeciw wkraczaniu rządu w walkę między robotnikami a kapitałem. Wrzenie ogarniało coraz szersze kręgi i stawało się coraz bardziej groźnem. Poczęto strajkować w Rzymie, Neapolu, Livorno, Florencyi, Pizie, Genui, Turynie, Medyolanie, Bolonii, Parmie, Forli, Anconie, Como, Sienie, w Carrarze, Ascoli, Piceno, Novarze, Prato, Rimini, Ferrarze, Wenecyi i Mestre. Wszędzie odbywały się burzliwe zgromadzenia, przychodziło do konfliktów z policyą i wojskiem. Do krwawych starć przyszło w Medyolanie i Genui. Grupa demonstrantów medyolańskich domagała się, aby zamknięto restauracyę „Birreria Nazionale". Gdy właściciel lokalu wraz z kilkoma przybyszami wychodził z piwiarni, rzucił się jeden ze strajkujących na lekarza, dr. Gandola, z nożem i przebił go na miejscu. Wszystkie restauracye i kawiarnie pozamykano. Po mieście przeciągały patrole wojskowe; garnizon był w pogotowiu. W Genui agent policyjny zabił pewnego człowieka, który usiłował odbić aresztowanego anarchistę; agent został ciężko raniony. Kilku strajkujących rzuciło się na powóz, w którym jechał generał piechoty. Przyszło do konfliktu z policyą i wojskiem, przyczem agent policyjny zastrzelił z rewolweru jednego z atakujących demonstrantów. W Festri Ponente został śmiertelnie raniony komisarz policyi, który wzywał jednego z mowców do miarkowania się.

W wielu miastach dla utrudnienia demonstrantom pochodów wieczorną porą nie oświetlano ulic. Tak było np. w Wenecyi, gdzie wszystkie lokale i sklepy były przez dwa dni pozamykane. W mieście wzmocniono załogę. Strajkujący przeszkadzali żołnierzom przy wysiadaniu z pociągów. Rzucano na nich deskami i żelaziwem. Dwa pociągi, które miały w nocy odjechać do Mestre, wstrzymano do rana na dworcu. D. 19 bm. przybył do Wenecyi okręt wojenny „Giovanni Banzan" z 500 marynarzami. Demonstranci poprzecinali przewody elektryczne. Na San Provolo odbyło się zgromadzenie 30.000 strajkujących. Wszyscy cudzoziemcy wyjechali z Wenecyi. Położenie było przez kilka dni bardzo groźne. We wszystkich miejscowościach wojsko było skonsygnowane. Grozę sytuacyi powiększało i to, że nie można było mieć dokładnego pojęcia o tem, co się działo. W wielu miastach dzienniki przestały wychodzić.

Wreszcie prezydenci miast: Medyolanu, Genuy i Turynu telegrafowali do prezydenta ministrów, przedstawiając mu grozę położenia i prosząc o poczynienie kroków, celem położenia kresu strajkowi powszechnemu. Giolitti odpowiedział, że rząd uważa sobie za obowiązek pozostawić strajkom zupełną swobodę, oraz, że rząd nie myśli nigdy interweniować, ilekroć rozchodzi się o pokojowe konflikty między kapitałem a pracą. Takiej odpowiedzi właśnie żądał ów strajk i syndykaty robotnicze natychmiast oznajmiły, że oświadczenie ministra zadowalnia robotników i że ci zaniechają strajku i przystąpią natychmiast do pracy. Tak się też i stało.

§ **Dziennik na licytacyi.** W Budapeszcie organ partyi niezawisłości *Egyetertes*, jeden z najstarszych dzienników węgierskich wśród którego współpracowników znajduje się także Franciszek Koszut został wystawiony na licytacyę, która na dziś rozpisaną została. Dziennik ten należy do węgierskiego Tow. akcyjnego, którego akcye po większej części znajdowały się w ręku byłego redaktora naczelnego Aleksandra Senyö, który, jak wiadomo, skazany został na więzienie za przewinienie przeciw obyczajności, jakoteż w ręku podstawionych przez niego osób. Dziennik od dawna już był w kłopotach pieniężnych i kilkokrotnie już członkowie partyi niezawisłej pragnęli dziennik ten objąć na własność, jednakże usiłowania ich rozbijały się zawsze o upór Senyö'ego. Licytacya zarządzoną została na żądanie fabryki papieru, której dziennik winien przeszło 10.000 kor.

§ **Przeciw handlowi dziewczętami.** Donosiliśmy o zebraniu się w Zurychu międzynarodowego kongresu dla obmyślenie środków przeciw handlowi dziewczętami. Na kongres zjechało się przeszło 200 osób ze wszystkich prawie krajów cywilizowanych. Większość uczestników stanowią kobiety. Zrozumieć to łatwo. Przecież plaga ta, szerząca w społeczeństwach cywilizowanych coraz większe spustoszenia, dotyczy przedewszystkiem, bo bezpośrednio, płci słabej.

Co do konieczności akcyi międzynarodowej niema dwóch zdań. Różnią się jednak zapatrywania na jej szczegóły i rozmiary. Na poprzednim paryskim zjeździe, przeciwko handlowi dziewczętami zwyciężyło zdanie oportunistów, którzy uważając prostytucyę za zło, lecz za zło konieczne, przeprowadzili rezolucyę, domagającą się jedynie kary za uwodzenie małoletnich i umieszczanie pełnoletnich dziewcząt przemocą w domach publicznych.

Przeciwko tej rezolucyi oświadczył się stanowczo we wstępnem przemówieniu przewodniczący zjazdu zurychskiego profesor Hilty z Berna, dowodząc po części słusznie, że taka rezolucya równa się do pewnego stopnia sankcyonowaniu handlu dziewczętami. Mówca domagał się energicznej walki przeciwko wszelkim kategoryom ohydnych transakcyj, a jednocześnie i zamknięcia domów publicznych, jako głównego źródła tej plagi. Profesora Hilty'ego poparli inni uczestnicy zjazdu, dowodząc również, że głównej przyczyny handlu dziewczętami szukać należy w istnieniu domów publicznych.

Innego zdania był p. Honnorat, urzędnik paryskiej służby bezpieczeństwa. Upatruje on główny czynnik handlu dziewczętami nie w domach publicznych, lecz w suterenach, przeciwko którym zwrócić się winna w pierwszej linii walka. Usunięcie domów publicznych w teoryi słuszne, nie da się w praktyce dzisiaj jeszcze przeprowadzić. Należy się ograniczyć na środkach, uniemożliwiających umieszczenie nieletnich dziewcząt w tych domach.

Zdanie p. Honnorata zwyciężyło też, aczkolwiek nieznaczną tylko większością na kongresie zurychskim, który przyjął następującą rezolucyę: „Zjazd przeciwko handlowi dziewczętami wyraża życzenie, aby, dopóki domy publiczne nie będą całkiem zniesione, w tych krajach, w których istnieją dotychczas, nie dopuszczano do nich dziewcząt małoletnich".

Rezolucya powyższa nie odznacza się nadmiernym radykalizmem i wątpić należy, aby wprowadzona nawet w życie, przyczyniła się jako tako skutecznie do ukrócenia złego. Nie ulega też kwestyi, że daleko więcej niż tego rodzaju teoretyczne uchwały, zdziałać może samopomoc społeczeństwa. Jeśli zaś gdzie niezbędną jest ta sam pomoc, to w naszym kraju, w którym zwłaszcza ludność żydowska dostarcza tak licznego zastępu handlarzy dziewczętami, jak i ich ofiar. Samopomoc ujawniać się może w rozmaitych kierunkach, przedewszystkiem jednak w odpowiedniem oświecaniu warstw, z pośród których rekrutuje się przeważnie tak zwany żywy towar.

§ **Precz z gorsetami!** Od wielu lat toczyła się zawzięta walka o gorsety. Z jednej strony stali lekarze, którzy wykazywali szkodliwość sznurówek, oraz estetycy, którzy zwalczali je przedstawiając, że używanie ich jest grzechem a nawet zbrodnią przeciw zasadom dobrego smaku; z drugiej zaś szeregowały się zastępy pań i panien, które całkiem poprostu twierdziły, że sznurówki stały się niezbędną częścią ich toalet, że tedy nie mogą ich się wyrzec. I przez wiele lat nie można ich było przekonać o niesłuszności takiej argumentacyi. Wreszcie jednak nastąpił rozstrzygający zwrot w tej walce. Oficyalny komunikat, który niedawno został ogłoszony, wyklucza wszelkie w tym kierunku wątpliwości. W sprawozdaniu wiedeńskiej izby handlowo-przemysłowej do minist. handlu w sprawie stosunków w przemyśle gorsetowym czytamy mianowicie: „Ubiegły rok był dla fabrykacyi gorsetów tak niepomyślny, że prawie wszystkie wielkie przedsiębiorstwa musiały przystąpić do znacznej redukcyi sił pracujących a niektóre fabryki musiały ruch w zupełności zastanowić. Przyczyną tego stanu jest fakt, że panująca moda czyni gorset zbytecznym, nadto stanowisko powag lekarskich przyspiesza zarzucenie ich używania." Sznurówki tedy po jakimś czasie wyjdą z mody zupełnie i zejdą do stanowiska zabytków w rodzaju krynolin, turniur i innych tego rodzaju „instrumentów".

§ **Przeciw „napiwkom".** W Paryżu kelnerzy restauracyjni, jakoteż część kelnerów kawiarnianych, odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem domagali się zniesienia napiwków. Po zgromadzeniu odbyły się burzliwe demonstracye, którym policya koniec położyła.

## Zmarli.

**Śp. Faustyn Józef Żuk Skarszewski.** (Wspomnienie pośmiertne). Dnia 16 bm. szlachta ziemi Sandeckiej straciła swego Nestora, męża niepospolitych cnót i zasług, byłego posła do sejmu i rady państwa i marszałka powiatu limanowskiego, — a lud wiejski swego zacnego ojca i dobrodzieja. Śp. Józef Skarszewski urodził się ze szlacheckich rodziców w Jasowsku nad Dunajcem w 1819 r. Niższe gimnazyum ukończył w Nowym Sączu, gdzie kolegował i ściśle zaprzyjaźnił się z Julianem Dunajewskim, znakomitym ministrem i mężem stanu. Obydwaj należeli do najzdolniejszych i najlepszych uczniów szkoły. Nauki gimnazyalne dokończył w Pradze, gdzie też słuchał także i filozofii. Sam wyznaje w swych Pamiętnikach z r. 1846, że rozsądni rodzice w tym celu posłali go na studya za granicę, aby go nie uwiodły chorobliwe hasła, które szerzyły się u nas w kraju po r. 1831, rzucając między lud zabójcze pragnienia i budząc w nim niebezpieczne instynkty, hasła, dążące do zdemokratyzowania szlachty i podeptania rodowych herbów. W czasie nieszczęsnej rabacyi przesiedział jako biedna ofiara 3 miesiące więzienia w Starym Sączu. Jako sędzia po ukończeniu praw bronił w r. 1861 naszej młodzieży, oskarżonej o zbrodnię stanu, mówiąc, że lekkomyślnych porywów i bezcelowego gadulstwa 15- czy 16-letnich chłopców nie należy wyśrubowywać aż do zbrodni stanu. Sam jeden śp. Józef założył votum separatum w trybunale krakowskim, który sądzono Turskiego i Zajączkowskiego. Za to otrzymał od rządu austryackiego ze sądu consilium abeundi. Porzucił więc arenę sprawiedliwości, gdzie wówczas zacny i szlachetny Polak nie mógł spokojnie pracować. Otrzymawszy z czasem notaryat w Krakowie, odznaczył się jako sumienny i wzorowy urzędnik. Kiedy otworzono sejm galicyjski, on tam wszedł z większej własności i jego zasługą jest, że przestało wychodzić w Krakowie niemieckie urzędowe pismo: *Krakauer Zeitung*. W Radzie państwa zasiadał długie lata i złożył mandat swój z powodu podeszłego wieku przed upadkiem gabinetu hr. Badeniego. Śp. Skarszewski namówił profesora Dunajewskiego do starania się o mandat poselski do parlamentu z ziemi Sandeckiej i sam tę kandydaturę swemu koledze ułatwił i przez to już samo zasłużył się społeczeństwu, że tak wybitną siłę pozyskał reprezentacyi krajowej we Wiedniu, siłę, która wielką chlubę przyniosła imieniowi polskiemu. W rządzie narodowym po r. 1863 miał ogromny wpływ i wiele wyroków terrorystycznych palił śp. Żuk Skarszewski, by nie były plamą w dziejach narodu. W parlamencie wiedeńskim przemawiał skrzętnie w komisyach. Jego zasługą jest sąd obwodowy w Jaśle i piękny gmach dla tego sądu. Stąd wdzięczne miasto uczyniło go swym honorowym obywatelem. Jego niezmienną zasługą, że warstaty kolejowe posiada Nowy Sącz, a nie Żywiec, jak to rząd zamierzał. On także wystarał się przeciw posłowi Koła polskiego, że wyjednał się w rządu o indemnizacyę dla Galicyi, wypłacaną przez 20 lat w kwocie 2 milionów koron rocznie. Jako obywatel wiejski śp. Józef Skarszewski kochał ziemię rodzinną, kochał włościan, między którymi przepędził swe życie. Przez lat 23 był marszałkiem powiatu limanowskiego, a życie upływało mu w Przyszowej powiatu limanowskiego, gdzie otoczony był szacunkiem sąsiadów i włościan. Aż do ostatnich chwil zachował jasność umysłu, pogodę ducha, a nawet siłę fizyczną. Kiedy był zdrowszym, widziałeś go zawsze w kościele w niedzielę i święta, jak słuchał z uwagą kazania i mszy św. Kiedy choroba starcza, bo liczył już 86 rok życia, zamknęła mu do kościoła przystępy, Sakramenta święte przyjmował w domu. Przyjąwszy Sakramenta święte z rąk kapłana, spokojnie do lepszego żywota dnia 16 bm. Na pogrzeb, który się odbył w Przyszowej dnia 19 bm., przybyło liczne duchowieństwo, szlachta i lud wiejski. Obrzędu pogrzebowego dopełnił ks. dr. J. Górka z Tarnowa, dziekan żacki, a mowę wygłosił ks. M. Marynierzyk, dziekan łącki, a trumnę niesiono na ramionach szlachty, odprowadził do grobu ks. St. Grochowski, proboszcz z Chorzelowa, jako przyjaciel rodziny zmarłego. Niechaj lekką będzie ziemia temu zacnemu mężowi, zasłużonemu wielce wobec narodu! *Dr. J. G.*

## Ze stowarzyszeń.

Sokół lwowski odwołał z powodu niepogody zapowiedzianą na 25 bm. uroczystość pamiątkową IV zlotu na błoniach. Uroczystość ta odbędzie się 2 października w sali towarzystwa.

## OFIARY.

Dla „Nędzarza" nadesłano: z Nadyby-Wołutycz kor. 5, C. D. z Baligród kor. 1, N. N. z Torskiego kor. 2.

WPan prof. Bykowski złożył kor. 2 na kościół św. Trójcy w pow. śniatyńskim.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 22 września 1904 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +6.6, Tarnopol —·—, Lwów +5.7 Skole +·—, Przemyśl —·—, Jarosław —6.0, Tarnów +·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +6.4, Praga +7.2 Wiedeń +7.7 Semmering —·—, Budapeszt +9.0, Ischl +7.3 Riva +14.3, Tryest +11.6. Celsyusza.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

W sobotę „Dziewczyna z fiołkami".

W niedzielę popołudniu „Wojna domowa" Zygmunta Przybylskiego, wieczór „Figle wiosenne".

# MAŁY FEJLETON.

## TIELIN.

Tielin, na który teraz po Liaojanie zwracają się oczy całego świata, jako na domniemany punkt najbliższej bitwy Rosyan z Japończykami — tak opisuje J. Ursyn w swej korespondencyi do *Gońca* warszawskiego:

Handlowy gród: Tie-lin, co znaczy „Żelazny grzbiet", leży o dwie wiorsty nad rzeką Lao-che która przy porcie Inkou wpada do zatoki Laoduńskiej. O 120 wiorst koleją żelazną oddalony jest od Laojanu, o 60 wiorst od Mukdenu. Miasto starożytne z XII stulecia, z wielkim niegdyś warownym murem dookoła. Ogromnie brudne i błotniste, jak wszystkie mandżursko-chińskie. Posiada prymitywne odlewnie miejscowej rudy żelaznej i liczne drobne kuźnie. Posiada fabryki olbrzymich, imponującej grubości i wielce wogóle charakterystycznych trumien chińskich. Posiada port na spławnej Lao-che, po której ekspedyuje płody Mandżuryi centralnej. Pędzi wódkę i wytłacza oleje roślinne. Jest otoczony od północy — wzgórzami. Góry idą łańcuchem. Na jednej z will — prastary klasztor buddyjski. Na drugiej — prastara wieża koreańska.

Od trzech miesięcy z rozporządzenia generała Kuropatkina na wzgórzach tielińskich przeprowadzono fortyfikacye ziemne. Od strony Mukdenu jest tedy Tielin pierwszą dziś obronną pozycyą, strzegącą wejścia na północ Mandżuryi.

W Tielinie jest oddział banku chińsko-rosyjskiego. Instytucya ta mieści się w nowym, gustownym gmachu, na przedmieściu miasta, nieopodal dworca kolei. Operacye oddziału zwiększyły się znacznie w ostatnich czasach, gdyż do Tielina zjechał także oddział banku z Liaojanu. Liczne są w Tielinie składy przeróżnych zbóż, szczególniej zaś prosa i bobu. Spichrze przytem są mocno oryginalne. Są wprost ozdobą miasta, bo przedstawiają owalne baszty, splecione misternie z kłosów żółtego gaolanu i pokryte ostrołukowym daszkiem.

Kiedym bawił w Tielinie przed czterema miesiącami, europejskich mieszkańców było w nim bardzo niewielu. Stał nieliczny garnizon straży pogranicznej. Było biuro naczelnika XII uczęstku drogi. Była garstka kolejowych urzędników ruchu i trakcyi. Ogółem nie więcej niż 500 ludzi. Przy 40—50.000 ludności chińskiej. Bawiłem w chwili, gdy w górach tielińskich stały bandy chunchuzów, gdy co noc urządzano zbrojne na miasto chińskie napady.

I pamiętam, jakeśmy wtedy w naszej europejskiej kolejowej „dzielnicy" przeżywali trwożne noce! Bo właśnie odcięto tylko co Port Artura. Właśnie na poblizkim dystansie zdarzyła się okrutna katastrofa kolejowa. Właśnie tu i ówdzie znajdowano pyroksylinę i lonty wybuchowe na poblizkim plancie.

I skończyło się trwogą. Chunchuzi nie byli dla nas tak straszni. Mimo wojny, nie skrewili swej starej zasadzie: „Swoich grabić, cudzych nie ruszać". Spędzono ich — pomnę — może ze stu na podwórze garnizonu. A reszta zniknęła.

Teraz w Tielinie znacznie jakoś raźniej. Załoga wojskowa powiększona. Są składy intendantury. Otwarto szpitale zapasowe. Zjechał wreszcie z Laojanu bardzo liczny personal urzędników zarządu południowego oddziału kolei wschodnio-chińskiej pod wodzą inżyniera Szydłowskiego. Zarówno naczelnik zarządu, jak i wielu jego urzędników, Polacy.

Ale życie Boże! — jakie nudne! Literalnie nie ma gdzie pójść. Nawet o wojnie wieści prawie żadnych. To, co świat wie w poniedziałek, Tielin dowiaduje się we czwartek. I jedyna rozrywka, jedyne źródło nowości — to dworzec kolei. Tu się zatrzymują pociągi sanitarne z rannymi. Tu można wysłuchać opowiadań o bitwach i potyczkach. Tu się czasem spotka znajomego, co jedzie na wojnę, lub rodaka, co z wojny powraca.

A po za tem — cóż pozostaje? Miasto? Szare, ciasne, pełne zatrutego powietrza, pyłu lub błota. Chińczycy? Krzykliwi, zapracowani, obnażeni, pełni dzisiaj ochoty do zdzierstwa i do „świetnych interesów", jakie im wojna niesie na razie.

Tam père Lamasse, brodaty, energiczny Francuz, rezyduje z dwiema staruszkami: Francuzką i Niemką. Tam winograd otula białe mury i zieleni się wśród kwiecia na jasnym dziedzińcu. Tam jest skromny kościółek z białemi pustemi ścianami i skromna biała sypialnia ojca Lamasse'a.

Można tu pomówić o wielkich celach, o trudach chrześcijańskiej propagandy, o ustroju katolickich misyj w Mandżuryi i dowiedzieć się że jest „misyj" w tym kraju razem 64, lecz wiernych stosunkowo nie wielu. I można tu potem odwiedzić szkółkę-przytułek dla dziewcząt chińskich i złożyć pokłon dwom zakonnicom-opiekunkom, w ich jasnym, promiennym salonie. A w końcu podziwiać, jak père Lamasse wznosi nową na dziedzińcu świątynię — wielką, wysoką... I jak wierzy, iż znak krzyża — zwycięży. O, warto pójść do ojca Lamasse'a. I dobrze jest podumać za białymi murami jego błogosławionej tielińskiej siedziby!

# Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— *Germania* pisze, że komisya kolonizacyjna ściąga kolonistów protestantów z Wołynia, Kaukazu a nawet z Mandżuryi, podczas gdy katolikom Polakom nabywanie ziemi uniemożliwiono a przynajmniej utrudniono. Z owych okolic sprowadzono 34 osadników do Nestempola pod Gdańskiem. Jeżeli ci kulturnicy — pisze *Germania* — nie wzmocnią niemczyzny, to już chyba znikąd zbawienia oczekiwać nie można.

— O obradach ministeryalnych nad sprawami polskiemi, toczących się w Bernie, donosi *National Korrespondenz*, że zajmowano się przedewszystkiem kwestyą utrudnienia podziału większych majątków przez zawodowych parcelantów. Kredyt ma im być zatrzymany. Parcelacya ma być uważana za osobny proceder. Parcelujący mają prowadzić księgi kupieckie a nadto każdym razem przedłożyć plan parcelacyi, zatwierdzony przez komisyę generalną.

# Z WILNA.

(Pocztą.)

— Na uroczystość odsłonięcia pomnika carowej Katarzyny II przybyli prócz ministra spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirskiego generał-gubernatorowie: miński, witebski, mohylowski, kowieński i grodzieński.

# Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej przekazano sekcyi ekonomicznej wniosek dr. Ponikły o wybranie osobnej komisyi, któraby się zajęła sprawą zaradzenia drożyźnie, grożącej z powodu tegorocznej posuchy, dalej przyjęto z wdzięcznością fundacyę p. Włodzimiery Szołayskiej, przeznaczającą wielką kamienicę na rogu placu Szczepańskiego i ul. Szczepańskiej na pomieszczenie zbiorów muzeum Narodowego. Dyrektorem kursów im. Baranieckiego mianowała rada na rok jeden prof. dr. J. Rostafińskiego. Wybór pierwszego wiceprezydenta odbędzie się w poniedziałek na osobnem posiedzeniu.

# Z izby sądowej.

(*Sprzeniewierzenie w tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców.*)

**Kraków** 23 września.

W ciągu dalszym wczorajszej rozprawy po odczytaniu aktu oskarżenia, rozpoczęło się przesłuchanie głównego oskarżonego Müllera co do jego przeszłości. Jako strażnik skarbowy był Müller ukarany przed laty jednomiesięcznem więzieniem za nadużycie władzy urzędowej. Wydalony ze służby, był dyurnistą w urzędzie podatkowym w Szczakowej, następnie został dyurnistą w Tow. kredytowem dla rękodzielników i przemysłowców, gdzie doszedł do stanowiska naczelnego buchaltera. Buchalteryi uczył się sam, nie uczył go jej dyrektor Chmurski, bo się na tem nie rozumie.

**Kraków** 23 września.

Dziś przesłuchiwano dalej osk. Müllera najpierw w sprawie defraudacyj, popełnionych przez śp. Bruśnickiego Obwiniony tłómaczył, że kontrola była wówczas bardzo nieudolną, Bruśnicki prowadził niedbale powierzone sobie obowiązki; książeczki oszczędności nie zgadzały się z kontami. Komisya kontrolująca i lustrator stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych nie badali ksiąg, tylko kasę.

Następnie przesłuchiwano Müllera co do defraudacyj, przez niego popełnionych. Przyznaje się on do zdefraudowania 300.000 koron, atoli broni się, że defraudacye popełnił dla swego szwagra Barki i głównie pod jego wpływem. Jemu dał pierwszą zdefraudowaną kwotę 6.000 koron.

# Telegramy i telefonemały.

## Sejmy.

### Sejm istryjski.

**Capo d'Istria** 23 września. Podczas onegdajszej mowy p. Spinczica, który występował w ostry sposób przeciw marszałkowi krajowemu dr. Rizziemu z tego powodu, że nie powitał posłów ani jednem słowem słoweńskiem, galerya oklaskiwała mowcę, a gdy pomimo wezwania marszałka, nie chciała się uciszyć, opróżniono ją.

Przy końcu onegdajszego posiedzenia sejm przyjął jednogłośnie dwa wnioski naglące: p. Bartoliego i p. Spinczica o poczynienie kroków celem uzyskania od rządu subwencyi dla dotkniętych klęskami elementarnemi i o wyznaczenie na ten cel subwencyi z funduszów krajowych.

### Sejm solnogrodzki

**Solnogród** 23 września. Pp. Haagen i tow. uczynili wniosek o rozszerzenie prawa wyborczego i o utworzenie czwartej kuryi wyborczej do sejmu.

### Sejm dolno-austryacki.

**Wiedeń** 23 września. Na dzisiejszem posiedzeniu dolno-austryackiego sejmu poseł Kolisko i tow. przedłożyli wniosek, wzywający rząd do cofnięcia rozporządzenia, dotyczącego założenia równoległych klas słowiańskich na Śląsku. Wniosek przekazano komisyi. Drugi wniosek posła Kolisko, aby wezwać komisyę do złożenia o tem sprawozdania na następnem posiedzeniu, odrzucono.

W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zbyt szybkiej jazdy automobilami, zaznaczył namiestnik hr. Kielmansegg, że rząd zajmował się już tą sprawą i niebawem wydane będzie odpowiednie rozporządzenie.

## Nowy prezydent Śląska.

**Berno morawskie** 23 września. Jak *Lidowe Nowiny* donoszą, prezydent krajowy na Śląsku hr. Thun, po zakończeniu sesyi sejmowej ustąpi, a jego następcą zamianowany zostanie obecny radca przy namiestnictwie berneńskiem hr. Pilersdorf.

## Sejm węgierski.

**Budapeszt** 23 września. Wczoraj odbyła się rada ministeryalna, która zajmowała się w pierwszej linii ułożeniem programu prac dla sesyi parlamentarnej, zaczynającej się 10 października.

Radzie ministrów przedłożono również budżet na rok 1905, który wykazuje liczne oszczędności. Parlament węgierski zajmować się będzie zrazu mniejszemi przedłożeniami, a dopiero w połowie października przedłożonym mu zostanie budżet na r. 1905.

## Traktaty z Włochami.

**Wiedeń** 23 września. *Fremdenblatt* dowiaduje się z Rzymu, że delegaci austro-węgierscy w sprawie traktatu handlowego z Włochami ukończyli obrady i wracają do Wiednia. Merytoryczne prace, dotyczące prowizoryum cłowego, sięgającego po koniec grudnia 1905 są już ukończone a nie załatwione jeszcze kwestye formalne będą w tych dniach wyrównane.

**Tryest** 23 września. Okręt „Frieda", który dnia 30 zm. wyjechał z emigrantami do Nowego Jorku, wrócił z 22 emigrantami, których do Nowego Jorku nie wpuszczono.

**Kalisz** 23 września. (Tel. pryw.) W sprawie połączeń kolei rosyjskich z pruskiemi przybyło tu 11 delegatów pruskich władz ministeryalnych i kolejowych. Oglądano teren w Skalmierzycach.

**Marsylia** 23 września. Właściciele okrętów oświadczyli, że w zasadzie zgadzają się na sąd rozjemczy.

**Petersburg** 23 września. (Ros. Agencya tel.) Dnia 21 bm. rano usiłowano w Odessie wykonać zamach na naczelnika miasta. Nieznany człowiek strzelił na bulwarze do naczelnika z rewolweru, lecz nie trafił. Naczelnik miasta sam przytrzymał napastnika i odebrał mu rewolwer. Sprawca zamachu odmawia wszelkich wyjaśnień. Znaleziono przy nim sztylet.

**Paryż** 23 września. Z Pekinu donoszą: Należący do straży francuskiej major Laribe fotografował ze sługą, obaj w mundurze, miasto zakazane (pałace cesarskie) z dachu pewnego domu w dzielnicy tatarskiej. Spostrzegli to żołnierze chińscy i poturbowali Francuzów, którzy się ostatecznie w katedrze katolickiej skryli. Poseł francuski żąda satysfakcyi za ten fatalny wypadek.

**Rotterdam** 23 września. Z Batawii (stolica wyspy holenderskiej Jawa) donoszą: Aresztowano kilku podoficerów wojska indyjsko-holenderskiego pod posądzeniem, że pewnemu obcemu mocarstwu zdradzili tajemnice, dotyczące obrony kolonij. Śledztwo wykazało, że należą do tej sprawki czterej wojskowi, sami prawie Niemcy.

# Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

## Chiny.

**Szangaj** 23 września. (Biuro Reutera). Koła rządowe w Pekinie starają się zyskać poparcie mocarstw w celu zmuszenia Japonii do bezwarunkowego zwrotu Mandżuryi Chinom. W tym celu ma udać się do dworów europejskich osobna misya.

## Koło Mukdenu

**Petersburg** 23 września. Sprawozdawca wojenny *Prawit. Wiestnika* telegrafuje z Mukdenu: Według doniesień ze źródła chińskiego Japończycy starają się obejść rosyjskie lewe skrzydło.

**Londyn** 23 września. *Daily Chronicle* donosi z Tokio: Generał Kuropatkin mylił się, twierdząc, że kolej żelazna koło Liaojanu została zniszczona. Tylko drewniane części składowe mostów spłonęły. Sprawozdawcy przeszli po bitwie przez most. Kolej żelazną z Dalnego do Liaojanu uszkodzili Rosyanie tylko na małej przestrzeni.

*Daily Telegraph* donosi z Tientsinu, że po drugiej stronie rzeki Liao na zachód od Tienlinu spostrzeżono oddziały rosyjskiej konnicy.

*Standard* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Generał Oku wyraża w swem ostatniem sprawozdaniu zapatrywanie, że planem Rosyan koło Liaojanu było: przeciw armii gen. Oku zastosować tylko obronę, a przeciw dwu innym armiom japońskim prowadzić kroki zaczepne. Rosyanie widocznie nie mieli zamiaru wykonać odwrotu.

**Londyn** 23 września. *Standard* donosi z obozu wschodniej armii japońskiej pod datą wczorajszą, że **Rosyanie opuszczają Mukden** i tylko 20.000 Rosyan jest jeszcze na południe od Mukdenu.

**Londyn** 23 września. *Standard* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że koło Mukdenu odbywają się ciągłe potyczki. Rosyanie opuścili Tingtsitse.

## Węgiel dla Rosyan.

**Vigo** 23 września. Angielski parowiec Roadman przybył tu z Nowego Jorku z ładunkiem węgla dla rosyjskich okrętów wojennych.

## Samobójstwo jen. Orłowa.

**Wiedeń** 23 września. *Zeit* donosi, że jenerał-major Orłow, któremu prasa rosyjska zarzuca, iż z jego winy Kuropatkin przegrał bitwę pod Liaojanem, popełnił zamach samobójczy, aby nie stanąć przed sądem wojennym.

## Admirał Matuszewicz.

**Londyn** 23 września. Donoszą z portu niemieckiego w Chinach, z Czingtau, że admirał rosyjski, Matuszewicz, o którego śmierci pisano już wielokrotnie, wyzdrowiał i opuścił niemiecki szpital wojenny.

## Z Portu Artura.

**Paryż** 23 września. Tutejsze dzienniki dowiadują się z Petersburga, że żona Stessla została podczas jednego z ostatnich ataków Japończyków raniona w plecy. Rana jest lekka.

**Paryż** d. 23 września. *Matin* donosi z Czifu, że rosyjscy oficerowie ks. Radziwiłł i Kristoforow przyjechali do głównej kwatery Kuropatkina z ważnymi listami Stessla. Obaj przywieźli z sobą z Portu Artura gołębie pocztowe, które mają być wysłane do oblężonej twierdzy z depeszami od jen. Kuropatkina.

## Korea.

**Paryż** 23 września. *New York Herald* w tutejszem wydaniu donosi z Seul, że władze japońskie skazały na śmierć trzech Koreańczyków, którzy usiłowali zniszczyć kolej żelazną koło Seul. Przekonano się, że skazani byli na żołdzie Rosyi.

## To i owo.

**Najodpowiedniej.**

— Jakby tu zacząć list... Może „Czcigodny mistrzu?" Zawsze to znakomitość.

— Coo?... Do takiego łajdaka?

— No, więc jakżeż?

— Napisz — kochany kolego! To będzie najodpowiedniej.

# Dział rolniczy.

*α* **W sprawie ulg taryfowych.** Prezydyum komitetu gal. towarzystwa gosp. wniosło przedstawienie do ministerstwa kolejowego i rolnictwa z żądaniem, by ulgi taryfowe przyznane rozporządzeniem ministerstwa kolejowego z 18 sierpnia br. l. 92 rozszerzono również na kartofle, dalej by podwyższono 15% obniżkę, przysługującą od 1 stycznia br. otrębom i makuchom, dalej by wszystkie stacye kolei państwowych zobowiązane były przyznawać ulgi taryfowe (patrz rub. 6 L. b. rozporządzenia), wreszcie udał się komitet do zarządów kolei lokalnych, mających prawo samoistnego ustanawiania taryf, z prośbą o przyznanie tychże samych ulg. O powyższych swych krokach zawiadomił komitet rady oddziałów okólnikiem z 22 września l. 2500.

*α* **Z powodu klęski posuchy w Czechach.** Wczoraj przed południem przybyła do dr. Koerbera pod przewodnictwem hr. Ferdynanda Bouquoy deputacya rolników czeskich z prośbą o pomoc państwową z powodu klęski posuchy. Dr. Koerber oświadczył deputacyi, że ze strony rządu czynią się w tej sprawie dochodzenia i o ile jest możliwem w danych stosunkach, rząd pospieszy z pomocą, ale większa akcya w tej sprawie bez współudziału rady państwa jest niemożliwą z powodu braku zapasów w kasach państwowych. Co się tyczy pogłoski o zamierzonem zniesieniu zakazu wywozu paszy, stosunki wcale się tak nie zmieniły, żeby usprawiedliwiały cofnięcie tego zakazu. Co się zaś tyczy akcyi pomocniczej, rząd zamierza udzielać pożyczek zwrotnych i paszy *in natura*, a tylko w bardzo małych rozmiarach będzie mógł udzielać pożyczek bezzwrotnych.

*α* **Porównawcza instrukcyjna wystawa,** urządzana przez Zjednoczone galic. tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, otwartą będzie dnia 24 bm. i będzie trwać do 3 października. Wystawa ta będzie się przedewszystkiem różniła od zwykłych wystaw tem, że nie będzie chodziło tutaj o popisywanie się różnych wystawców swymi najcelniejszymi okazami, lecz będzie to niejako współubieganie się o palmę pierwszeństwa pomiędzy najróżnorodniejszymi odłamami warzyw i roślin gospodarskich, a nawet owoców, które obecnie w cywilizowanych krajach są uprawiane, ażeby tą drogą dojść do wniosku, które z tych licznych odmian mogłyby się nadać najlepiej do korzystnej uprawy u nas. I tak będzie tu na tej wystawie można oglądać kilkadziesiąt odmian różnej kapusty głowiastej, kapusty włoskiej, kalafiorów, kalarepy, marchwi, brukwi, buraków pastewnych i ćwikłowych, boćwiny, pietruszki, cebuli, kartofli, grochów, fasol słowem najróżnorodniejszych ogrodowin, których nasiona dla porównania ich dobroci towarzystwo ściągnęło z Niemiec, Francyi, Anglii i wszystkie poddało porównawczemu badaniu w swym ogrodzie na Wulce kapitańskiej. Prócz warzyw i różnych roślin gospodarskich będą zastąpione także różne odmiany owoców, tak te, które oddawna w lepszych naszych sadach z korzyścią hodowano, jako też takie, które ze względu na ich dobroć i wytrwałość należałoby więcej upowszechnić. Przy sposobności tej wystawy odbędzie się także popis tych dzieci szkolnych, które wiosną tego roku obdarowane były przez Zjednoczone galic. towarzystwo wazonkami roślin pokojowych, aby je zachęcić do zajęcia się tak uszlachetniająco na młode umysły oddziaływającą hodowlą roślin. Równocześnie też przygotowało towarzystwo ośm tysięcy upominków z kwiatów i różnych roślin do rozlosowania pomiędzy zwiedzających wystawę, ażeby tym sposobem połączyć piękne z nadobnem i pożytecznem.

## Z rynków towarowych

**Bank rolniczy we Lwowie.** Dnia 23 września. 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 do 8·80, pszenica nowa 8·40 do 8·60, żyto gotowe 6·75 do 7·00, nowe 6·60 do 6.80, owies obroczny gotowy 6·75 do 7·00, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·50, rzepak 10·25 do 10·50. rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 6·— do 6·50, bobik 6·26 do 6·50, hreczka 8·75 do 9·25, kukurudza nowa 8·10 do 8·25, stara 7·80 do 8·00, chmiel za 56 kilo od 210 do 220, koniczyna czerwona 70·— do 80·—, biała 55·— do 60·—, szwedzka 55·— do 65·—, tymotka 24·00 do 28·—

Spirytus loco za 50 litrów nowy 48·50 do 49·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 35·75 do 36·00.

**Wiedeń** 23 września Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·90 do 11·25, żyto 7·85 do 8·00, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·50 do 7·70, owies 7·00 do 7·20 rzepak 00·00 do 00·00.

Stan powietrza: pochmurne.

**Wiedeń** dnia 23 września. Cukier 26·60 do 26·70 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 53·60 do 54·00.

**Budapeszt** dnia 23 września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·68 do 10·69 na październik 10·38 do 10·39 żyto na październik 7·56 do 7·57, na kwiecień 8·01 do 8·02 owies na październik 6·88 do 6·89, na kwiecień 7·28 do 7·29, kukurudza na sierpień —·— do —·— na wrzesień 7·20 do 7·25, na maj 7·33 do 7·34, rzepak na sierpień 11·65 do 11·75

Oferty: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

## Z rynków pieniężnych

**Wiedeń** dnia 23 września. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 664·50, węgierskiego zakładu kredytowego 776·25, Anglobanku 282·00, Unionbanku 535·—, Banku dla krajów koronnych 447·50 Bankvereinu 553·50, Bodencreditu 959·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·00, kolei państwowych 648·75, kolei południowej 87·00, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 421·00, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 482·25, Rima Murany 525·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2473, fabryki broni 489·—, tureckie tytoniowe 346·25, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1031, oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 99·45, austryacka renta koronowa 99·40, węgierska renta koronowa 97·65, 5½-listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·75, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25 losy tureckie 134.00, marki 117·50 ruble 253·50.



## HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 23 września 1904. W. hr. Borkowski z Kapuściniec, L. br. Bruckman z Monasterzysk, P. Schütze z Wiednia, dr. E. Hurdig z Suczawy, F. Piestrak z Wieliczki, R. Janicki z Berezowicy, E. Zimmermann z Hamburga, O. Bober z Berna, M. Niwicka z Bortnik, S. Glogier z Tarnopola, W. Pieniążek z Lipinki, W. J. Grund z Wiednia.

42

# Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Niewdzięczny Oliwierze! — zawołała Zuzanna głosem drżącym — gotów jesteś stawić zarzut, że z mojej winy zatraciłeś cechy twojej indywidualności.

Derstal zbladł, słysząc te słowa.

— Przyznajesz sama — odparł — że zatracam indywidualność moją. Jest to więc fakt dowiedziony: ginę bez ratunku, nie produkując nic w chwilach, gdy talent mój najpłodniejszym okazaćby się powinien. Ah! Suzy! mam przebłyski jasnowidzenia wśród ciemności, otaczających mnie od roku. Jeśli żywisz trochę szczerego do mnie przywiązania, pozwól, iżbym zreformował warunki naszego wspólnego pożycia; zwróć mi swobodę myśli i pracy!

— Zasmucasz mnie, mój przyjacielu; nie rozumiem twojej drażliwości nerwowej — mówiła Zuzanna strapiona. — Co ci się stało? Czy żądanie Bartissona tak cię rozstroiło? Wszak to nic nie znacząca drobnostka. Skoro w umowie zawarowano wynagrodzenie pieniężne za niedostarczenie partytury, której pisać nie masz ochoty, zapłacimy zastrzeżoną sumę i postąpisz, jak zechcesz.

— Zastrzeżoną sumę — powtórzył Derstal z goryczą — spłacę ten dług twemu ojcu; podniosę przypadające mi za prawa autorskie należności.

— Oh! żartujesz chyba! — zawołała, śmiejąc się młoda kobieta. — Co znaczy dla papy zapłacenie Bartissonowi stu tysięcy franków? Wiesz, że jako akcyonaryusz Cosmopolitan'a wraz z Pistorem, Vanderbildem, Goldem, Morganem i kilku innymi, pobiera on z eksploatacyi teatru trzy razy większą sumę rocznie. Będzie żałował tylko, że nie ofiaruje „Leonory d'Este" swoim znajomym w Ameryce; miało to być źródłem zadowolenia dla jego miłości własnej. Wszyscy tamci panowie mogą dokonywać przedsięwzięć na wielką skalę, zakładać muzea szpitale, biblioteki, bo pieniędzmi dokaże tego każdy człowiek bogaty. Ale zelektryzować wielki świat New Yorku wystawieniem świetnego dzieła znakomitego mistrza, to stanowić mogło wielkiej doniosłości fakt wyjątkowy. Papa rachował na tę przyjemność i odmową sprawisz mu przykry zawód; zapłaci jednak za ciebie karę prewencyjną, nie czyniąc ci z tego powodu najlżejszej wymówki. On także jest w swoim rodzaju wielkim panem.

Pogardliwe dowodzenie żony, niby strumień zimnej wody, puszczony na głowę, ostudził gniewne uniesienie Derstala. Zaczął się zastanawiać, zapatrywać na kwestyę nie z punktu osobistego widzenia. Stawiał sobie w duchu pytanie, czy nie uchybił warunkom domyślnie zawartej z miliarderami umowy przy zaślubianiu ich córki, czy nie zawiódł pokładanych w nim nadziei? Przyjęto go do rodziny nie z tytułu wysokiego urodzenia, majątku, zalet powierzchowności, ale jedynie ze względu na jego talent, a ten talent, niby drzewo więdnące wskutek posuchy, przestał wydawać owoce. Potrząsnął smutnie głową i przechadzał się chwilę po pokoju, poczem uspokojony z rozpogodzonem obliczem stanął przed żoną.

— Rozważałem słowa twoje — rzekł — słusznie mówisz. Nie mam prawa narażać ojca twego na zawód, odmawiając napisania „Leonory" dla teatru w New-Yorku. Łącząc się węzłem małżeńskim, zakładaliśmy rodzaj współki handlowej: ty do niej wniosłaś majątek, ja mój talent. Nie uchybiłaś warunkom kontraktu, otoczyłaś mnie zbytkiem książęcym: ja przeciwnie nie dostarczyłem ci żadnego artystycznego zadowolenia. Z mojej strony tedy jest deficyt, mówiąc językiem finansistów. Powinienem pokryć niedobór, inaczej miałabyś prawo mnie potępić, gdybym nie dotrzymał umowy. Między twoją rodziną a mną istnieją zobowiązania moralne, ważniejsze od zobowiązań materyalnych. Skoro dłużny jestem, zapłacić muszę. Od jutra zacznę pracować nad „Leonorą d'Este".

Zuzanna rzuciła się mężowi na szyję.

— Wiwat! — zawołała — to mi dobra nowina! — a potem, wygrażając Derstalowi palcem, dodała:

— Nie wiem, za co tak serdecznie ci dziękuję, skoro ze spełnieniem obietnicy drożyłeś się długo. Przebaczam ci jednak wspaniałomyślnie; mieć będziemy „Leonorę", to rzecz najgłówniejsza, a ponieważ nie umiałbyś komponować innej, jak doskonałą muzykę, rachuję, że stworzysz prawdziwe arcydzieło.

Henryk skrzywił usta do uśmiechu, zdradzającego tajone uczucie zazdrości i rzekł tonem obojętnym:

— Oliwier ma taką łatwość, że nam sfabrykuje nowy utwór kilku pociągnięciami pióra.

— Nie sądź tak — zawołał Derstal — zabiorę się do pracy starannie. Pamiętaj, że utwór ten ukaże się pod mojem nazwiskiem, że nie może tu być mowy o improwizacyi niby... byle jakiego dzieła.

Aluzya, czyniona do „Atali", była tak wyraźna, lekceważenie, wyrażone dla niej przez Derstala, tak wielkie, że brat i siostra zarumienili się oboje. Henryk spuścił oczy, aby ukryć gniew swój, ręce drżały mu z tłumionego uniesienia. Upokorzony tonem pogardliwym, z jakim Derstal wspominał o „Atali", rad był odemścić na szwagrze wszystkie znoszone z tego powodu przykrości. Chciał mu odpłacić dumną wyniosłością.

— Jeżeli mogę ci być pomocnym przy opracowywaniu twego dzieła — rzekł z wymuszonym uśmiechem — wiesz, kochany Oliwierze, że służyć ci będę z ochotą słabemi siłami memi...

— Dziękuję, mój Henryku — odparł Derstal obojętnie. — Mogłeś się już przekonać, że instrumentacya opery jest dla mnie prostą zabawką... Nie miałbym żadnego kłopotu, gdybym do tego punktu doprowadził już pracę moją... W każdym razie wdzięczny ci jestem za dobre chęci.

Wstał i zabrawszy list Bartisson'a, wrócił do swego pokoju. Tam z szuflady, na dnie której spoczywało od dłuższego czasu, wyjął libretto Corpetti'ego, a przeglądając je, rozmyślał o okolicznościach, w jakich podjął się napisania owej opery; serce jego ścisnęło się boleśnie.

Tego dnia po raz pierwszy okazał się niesumiennym, niewdzięcznym. Podpisując umowę z Bartisson'em, przeniewierzał się sztuce, zdradzał Ewę. Dlaczego to czynił? Bo nie wystarczał mu byt skromny i puścił wodze lenistwu.

Nie szanując godności artysty, tworzącego dzieła w skupieniu ducha, dawał powolne ucho pochwałom ludzi światowych, których próżności pochlebiał stosunek ze znakomitym kompozytorem, został pasorzytem salonowym. Niezawisłość ubogiego człowieka zamienił na wygalonowane służalstwo.

(C. d. n.)



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

| Pociąg posp. przych. o g. | osob. | Do Lwowa z (na dworzec główny) |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·25 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·00 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·10 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·10 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor, |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 8·55 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·02 | Stryja Borysławia |
| — | 10·20 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·25 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| 1·30 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec |
| 2·30 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy |
| — | 4·35 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·45 | Jaworowa |
| — | 5·08 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·50 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa |
| — | 9·10 | Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny |
| | | **Na dworzec „Podzamcze"** |
| — | 3·04 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał. |
| — | 10·0[illegible] | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

| Pociąg posp. odch. o g. | osob. | Ze Lwowa do (z dworca głównego) |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·20 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| — | 6·50 | Jaworowa |
| 8·25 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima |
| — | 9·10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 10·35 | Tarnopola, Potutor |
| — | 10·45 | Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy |
| — | 10·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 1·55 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·45 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 5·48 | Jaworowa |
| — | 5·55 | Kołomyi, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·10 | Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli) |
| | | **Z dworca „Podzamcze"** |
| — | 6·43 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 10·52 | Tarnopola, Potutor |
| 2·09 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 9·21 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**Uwaga:** Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.